

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 ROKU.

Nr 26

Antynarodowe knowania Episkopatu udaremnione

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich — zlikwidowana

Cały naród wita z uznaniem oświadczenie Rządu RP

Ustanowiony przez Watykan tymczasowy charakter administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych Rzeczypospolitej stał się już od dawna czynnikiem jątrzącym, wymierzonym przeciwko interesom Państwa Polskiego i sprzecznym z jednolitością i niezłomną wolą całego narodu polskiego, który Ziemię Odzyskaną uważa za nieodłączną na wielki cześć składową Rzeczypospolitej.

W tym celu, aby doprowadzić na drodze porozumienia do likwidacji stanu tymczasowości instytucji kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co znalazło również wyraz w punkcie trzecim porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem polskim z dnia 14 kwietnia 1950 r., następnie w piśmie do Episkopatu z dnia 23 października 1950 roku oraz w licznych rozmowach i konferencjach prowadzonych w tej sprawie z przedstawicielami hierarchii kościelnej.

W tej sytuacji Rząd Polski zważywszy: — że zakończone zostało ostatecznie wytyczenie granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie, a tym samym granica ta została uznana przez Rzeczypospolitą Polską i Niemiecką Republikę Demokratyczną za nienaruszalną i wieczystą granicę między oboma krajami; — że stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich staje się zarzewiem niepokoju i narzędziem wrożej działalności; — że stan ten godzi bezpośrednio w interesy państwa i narodu polskiego; — zarządził:

W tym celu, aby doprowadzić na drodze porozumienia do likwidacji stanu tymczasowości instytucji kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co znalazło również wyraz w punkcie trzecim porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem polskim z dnia 14 kwietnia 1950 r., następnie w piśmie do Episkopatu z dnia 23 października 1950 roku oraz w licznych rozmowach i konferencjach prowadzonych w tej sprawie z przedstawicielami hierarchii kościelnej.

W imię przyjaźni i pokoju

Wymiana układow we Frankfurcie n/Odrą o wytyczeniu wieczystej, niezmiennej, istniejącej granicy na Odrze i Nysie jest wielkim wydarzeniem w życiu obu narodów, jest widocznym świadectwem, że wola pokoju narodów polskiego i niemieckiego stworzyła mocną tamę kampanii nienawiści i judzenia prowadzonej przez imperialistów. Stworzenie tej tamy ma obrzmieć znaczenie dla sprawy pokoju w Europie i na całym świecie.

Wymiana dokumentów delimitacyjnych następuje w chwili, kiedy amerykańscy organizatorzy nowej wojny wyłożyli wobec całego świata karty swojej gry. W kartach tych atumem ma być nowy hitlerowski Wehrmacht, hitlerowskie żołdactwo z amerykańską bronią w ręku znów ma ruszyć na wschód, Eisenhower i hitlerowscy generalowie Heusinger i Speidel liczą na to, że uda im się pchnąć młodzież zachodnio - niemiecką przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom demokratycznym oraz do bratobrodziejczych walki przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. W czasie rozmów w Bad - Homburg generał Eisenhower „doradzał” Adenauerowi, Speidlowi i Heusingerowi usunięcie z konstytucji bonnskiej artykułu głoszącego, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej”. Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werunek do armii zachodnio - niemieckiej.

W ten sposób, równocześnie z uroczystym zakończeniem wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, położony zostanie kres

stanowi tymczasowości administracji kościelnej, przypieczętowaną zgodnię z wolą narodu nierozwalny związek Ziemi Zachodnich z Macierzą.

Adenauera, zaciętego wroga Polski, wizytują i prowadzą z nim konspiracyjne rozmowy, dopuszczając się najcięższej zdrady interesów narodu polskiego. Cat - Mackiewicz, Hutten - Czapski reprezentujący Andersa oraz innych amerykańskich agentów pochodzenia polskiego, wyrażają zgodę, ba! zachęcają niemieckich odwetowców, by po raz wtórny wyciągnęli łapę po polskie ziemie. Marzą oni o powtórnym spaleniu Warszawy. Trudno o potworniejszą zdradę, trudno wyobrazić sobie podstępniejszych zaprzęzców.

Antypolska kampania w Trizoni przybiera na sile. Niepoślednią rolę w organizacji tej nienawiści gra Watykan i biskupi niemieccy. Najbardziej jadowitej ataki na Polskę Ludową, najbardziej krwiożercze nawoływania do odwetu pochodzą z kancelarii niemieckich kardynałów Fringsa i Preysinga. Rzecznicy Watykanu mówią o „naprawieniu zbrodni Poczdamu”.

Spoleczeństwo polskie wita z najgłębszą radością oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie likwidacji tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Oświadczenie to w pełni odzwierciedla pragnienie narodu, który od dawna w licznych wystąpieniach domagał się zniesienia tymczasowego charakteru administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i żądał wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwerchników diecezji i parafii na tych ziemiach.

Oświadczenie Rządu przyjęte zostanie również z zadowoleniem przez szerokie rzesze duchowieństwa polskiego stojące na gruncie polskiej racji stanu i zdającego sobie sprawę, że tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich była atumem w rękach wrogów Polski.

Episkopat polski — chociażby na mocy porozumienia z rządem z 14 kwietnia 1950 r. — winien był zlikwidować ten stan rzeczy — sprzecznym z polską racją stanu.

Episkopat nie wypełnił swego obowiązku, dając atum w ręce śmiertelnym wrogom narodu polskiego, pruskim odwetowcom i militarystom. Lekceważenie przez episkopat interesów narodu polskiego, nie wykonywanie postanowień porozumienia z rządem wywołało powszechne oburzenie w opinii polskiej. Na zebraniach, w wypowiedziach potępiają stanowisko biskupów — robotnicy, chłopci, intelektualiści, działacze katolicy, księża i zakonnicy.

Decyzja o likwidacji tej tymczasowości jest atumem o dużej doniosłości. Wzmacnia ona Polskę przez sam fakt wytrącenia z rąk jej wrogów ich ostatniej karty propagandowej. Nie trudno zrozumieć, że akt ten wywoła uścisłość u odwetowców niemieckich, u tych różnych adenauerów i schumacherów oraz amerykańskich protektorów. Akt ten jest więc wkładem w sprawę pokoju.

Tym większe jest nasze zadowolenie, że w tym samym czasie, gdy zakończone zostało ostatecznie wytyczenie granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie, usunięty zostaje uroczysto z naszych

Wysłki imperialistów i ich sojuszników są daremne wobec wydarzenia o historycznym znaczeniu, wobec wydarzenia, które historia oceni jako wielki wkład wniesiony przez narody polski i niemiecki, w dzieło utrwalenia pokoju. Jest nim zwrot w stosunkach polsko - niemieckich. Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna, wyrażając wolę swoich narodów, wbiły graniczne słupy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej; we Frankfurcie nad Odrą nastąpi ostateczne zatwierdzenie tej decyzji.

Stalo się to możliwe dzięki temu, że Polska pozbyła się Hutten - Czapskich, Lipskich i Andersów i jest prawdziwą ojczyzną budowniczych Warszawy, górników i hutników Śląskich, ojczyzną pracujących chłopów, pracujących inteligencji. Jest to możliwe dlatego, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej zlanano władzę obszarników i monopolistów oraz zlikwidowano rozbięte klasy robotnicze. Wreszcie stało się to możliwe dlatego, że oba narody polski i niemiecki są aktywnymi siłami w służbie pokoju, nierozwalnie połączonymi więzami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Organizatorzy nowej wojny tracą grunt pod nogami. Tam, gdzie chcieliby widzieć ognisko własni dwu narodów powstała granica, która łączy narody polski i niemiecki.

Ani zmiany „konstytucji” bonnskiej, ani tony papieru zużytego na rozpowszechnianie antypolskich oszczerstw, ani policyjne represje stosowane przez okupantów wobec niemieckich patriotów i demokratów nie zmieniają faktu, że zawiądują imperialistyczne rachuby i plany użycia hasel odwetu jako siły napędowej amerykańskiej wojny o panowanie nad światem. NARODY NASZE, NARODY POLSKI I NIEMIECKI PRAGNĄ POKOJU I WALCZA WSPÓLNIE O POKÓJ.

Wyjazd polskiej delegacji rządowej do Frankfurtu nad Odrą

WARSZAWA (PAP). — 26 bm. wyjechała do Frankfurtu nad Odrą delegacja rządowa w celu podpisania aktu o wykonaniu wytyczenia w terenie państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Na czele delegacji rządowej stoi kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Stanisław Skrzyszewski.

W skład delegacji wchodzi: minister gospodarki komunalnej Kazimierz Mijal i generalny dyrektor w Prezydium Rady Ministrów inż. Stanisław Totwiński.

Delegacji towarzyszą: przewodniczący komisji przygotowawczej do spraw wytyczenia granicy polsko - niemieckiej Zaruski - Michalski, dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maria Wier-

na, dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Birecki, dyrektor biura prawnego - traktatowego Min. Spraw Zagranicznych prof. Lachs, dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza płk. Grabowski, przewodniczący polskiej delegacji w polsko - niemieckiej komisji do spraw wytyczenia granicy w polsko - niemieckiej komisji mieszanej do spraw wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami.

Wraz z delegacją wyjechał szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie ambasador Friedrich Wolf. Odjeżdżającą delegację zegnali sekretarz generalny Min. Spraw Zagranicznych ambasador Stefan Wierbłowski oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

Po zgonie prezesa Akademii Nauk ZSRR S.I. Wawilowa

Komunikat Rady Ministrów i KC WKP(b)

MOSKWA (PAP). — Opublikowany został oficjalny komunikat Rady Ministrów i KC WKP(b) o zgonie prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawilowa. Komunikat brzmi:

MOSKWA (PAP). — Został tu opublikowany oficjalny komunikat lekarski o przyczynach zgonu prezesa Akademii Nauk ZSRR, akademika S. I. Wawilowa. Komunikat stwierdza, że Wawilow już od szeregu lat cierpiał z powodu przejawów duszności złośliwej (angina pectoris), powstałej na gruncie postępującej sklerozy naczyń krwionośnych mięśnia sercowego oraz chronicznego bronchitu i rozedmy płuc.

„Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) donoszą z głębokim żalem, że 25 stycznia 1951 r. zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie, w wieku lat 60, prezes Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Rad, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, redaktor naczelny Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, 2-krotny laureat Nagrody Stalinowskiej, akademik Sergiej Iwanowicz Wawilow.

W stanie zdrowia Wawilowa nastąpiło ostatnio znaczne pogorszenie i w nocy z 24 na 25 stycznia rozpoczęła się agonia. O godz. 4.45 nad ranem Wawilow zakończył życie.

Kondolencje Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej

Do Prezydium Akademii Nauk ZSRR — Moskwa.

W imieniu Prezydium Komitetu Wykonawczego Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Waszego prezesa Sergiusza Wawilowa.

Znakomity wkład prezesa Wawilowa, wielkiego uczoności, do nauki opartej na metodologii marksistowskiej — pozostanie na zawsze w pamięci tych uczonych polskich, którzy przesyłali się w ramach organizacji Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej dla wyzwolenia zwycięstwa prawdziwej nauki w Polsce.

Zgon prof. dr. Sergiusza Wawilowa okrył żałobą polski postępowy świat naukowy.

Prof. dr. Jan Dembowski, prof. dr. Stanisław Leszczyński.

Plan posiedzeń seimowych komisji

WARSZAWA (PAP). — Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w Domu Poleskim przy ul. Wiejskiej nr. 4 — według następującego planu:

W poniedziałek, dnia 29 stycznia 1951 r. Komisja Finansowo - Skarbowa o godz. 10; we wtorek, dnia 30 stycznia 1951 r. Komisja Przemysłowa o godz. 10.

Coraz bliżej do komunizmu

Rośnie potęga kraju socjalizmu

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów o wynikach państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej w ZSRR w r. 1950

MOSKWA (PAP). Piątkowa prasa radziecka opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w roku 1950.

Zawarte w komunikacie dane statystyczne świadczą o olbrzymich sukcesach przemysłu i rolnictwa w ZSRR, o wzroście stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury.

Komunikat stwierdza, iż przemysł radziecki wykonał w roku 1950 plan globalnej produkcji w 102 proc.

Wzrost globalnej produkcji przemysłu. Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

Obuwia skórzanego o 24 proc., wyrobów wędliniarskich o 40 proc., sera o 29 proc., cukru o 23 proc., konserw o 33 proc., win naturalnych o 77 proc.

Komunikat stwierdza, że przewidziany na rok 1950 plan obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej został wykonany.

OSIĄGNIĘCIA OSZCZĘDNOŚCIOWE

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podnieśnięcie wydajności pracy, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

OSIĄGNIĘCIA OSZCZĘDNOŚCIOWE

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podnieśnięcie wydajności pracy, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

OSIĄGNIĘCIA OSZCZĘDNOŚCIOWE

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podnieśnięcie wydajności pracy, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

WZROST GLOBALNEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

WZROST GLOBALNEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

WZROST GLOBALNEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

Sukcesy ludowego lotnictwa Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 26 stycznia w Pienianie komunikat do wództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że lotnictwo armii ludowej, działające na froncie i na zapleczu nieprzyjaciela, osiągnęło w ostatnich dniach znaczne sukcesy.

Sukcesy ludowego lotnictwa Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 26 stycznia w Pienianie komunikat do wództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że lotnictwo armii ludowej, działające na froncie i na zapleczu nieprzyjaciela, osiągnęło w ostatnich dniach znaczne sukcesy.

Sukcesy ludowego lotnictwa Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 26 stycznia w Pienianie komunikat do wództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że lotnictwo armii ludowej, działające na froncie i na zapleczu nieprzyjaciela, osiągnęło w ostatnich dniach znaczne sukcesy.

W dniu 24 stycznia 14 samolotów pocigowych lotnictwa armii ludowej nawiązało walkę z 35 samolotami pocigowymi nieprzyjaciela w rejonie Sindżicu i Sinanczu. Stracono 8 i poważnie uszkodzono 2 pocigowce nieprzyjacielskie.

W dniu 25 stycznia w rejonie Inczon zatopiono 2 nieprzyjacielskie okręty wojenne.

W dniu 25 stycznia w rejonie Inczon zatopiono 2 nieprzyjacielskie okręty wojenne.

(Dalszy ciąg na str. 2)

S. I. Wawilow

MOSKWA (PAP). — Akademia Nauk ZSRR opublikowała na łamach dziennika „Prawda” nekrolog, poświęcony zmarłemu w dniu 25 bm. prezesowi Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawilowowi.

„Nauka radziecka poniosła ciężką stratę. W pełnym rozkwicie sił twórca zmarł wielki uczonego, wybitny działacz państwowy i społeczny, nie zmordowany bojownik przedłużającej nauki radzieckiej, płomienny propagator wielkich ideałów komunizmu — prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, Siergiej Iwanowicz Wawilow.

S. I. Wawilow urodził się w Moskwie w roku 1881. W roku 1909 wstąpił on na Uniwersytet Moskiewski, studiując i pracując tam pod kierownictwem wybitnego uczonego rosyjskiego, fizyka P. N. Lebediewa. Po ukończeniu w 1914 r. uniwersytetu, Wawilow uzyskał propozycję zostania na uniwersytecie przy katedrze fizyki, jednakże odrzucił ona te propozycje i wraz z innymi postępowymi uczonymi wycofał się z uniwersytetu na znak protestu przeciwko politycznym przesładowaniom najbardziej wybitnych naukowców.

Wybitne zdolności Wawilowa jako uczonego i organizatora rozwinięły się w pełni po Wielkiej Rewolucji Październiczej, która stworzyła szczególnie korzystne warunki dla rozwoju nauki w Związku Radzieckim. Od pierwszych dni Rewolucji Wawilow podejmował wielką działalność pedagogiczną i naukowo-badawczą. Pozostawił on około 100 prac naukowych, głównie z dziedziny problemów optyki fizycznej.

Na podstawie głębokich badań teoretycznych Wawilowa pod jego bezpośrednim kierownictwem opracowa-

na została technologia produkcji lamp t. zw. „dziennego” albo „zimnego” światła, mających znaczną przewagę techniczną i eksploatacyjną nad lampami żarzeniowymi. Z inicjatywy Wawilowa zastosowano w mineralogii oraz w gałęziach przemysłu spożywczego, obróbki metali itd. no-



wa metode analizy substancji. Szczególnie wielkie znaczenie praktyczne i naukowe mają wybitne odkrycia Wawilowa i jego uczniów z dziedziny badania właściwości elektrycznych i ich ruchów w materii. Za te wybitne prace S. I. Wawilow dwukrotnie został nagrodzony Premią Stalinowską.

Niemniej szeroko znana jest działalność Wawilowa jako płomiennego bojownika o pokój w świecie. Jego ofiarność w służbie wielkiego dzieła Lenina-Stalina, w służbie żywotnych interesów narodu radzieckiego pozyskała mu głęboki szacunek i miłość mas pracujących ZSRR. Począwszy od roku 1935 Wawilow był deputowanym poszczególnych kadencji Leningradzkiej i Moskiewskiej Rady Deputowanych, deputowanym Rady Najwyższej RFSSR i Rady Najwyższej ZSRR.

Rząd radziecki ogromnie cenił wybitne zasługi Wawilowa wobec ojczyzny, przyznając mu szereg orderów i medali Związku Radzieckiego.

Naród radziecki — głosi na zakończenie nekrolog — czcił będzie z pieczyem świetlaną pamięć o Wawilowie, wybitnym uczonym i patriocie, który oddał wszystkie swe siły i wiedzę wielkiemu dziełu budowy komunizmu.

Na rozkaz sanacyjnych mocodawców

B. obszarnicy — agenci zbrodniczego podziemia hamowali rozwój socjalistycznych form gospodarki

WARSZAWA (PAP). 26 bm. w trzecim dniu rozprawy przeciw sabotażowo-spiegowskiej grupie b. obszarników Zarządu Centralnego PNZ, sąd zakończył badanie oskarżonych i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako ostatni z oskarżonych składał zeznanie b. naczelny dyrektor PNZ — Witold Maringe, który kierując całą działalnością PNZ, realizował w gospodarstwach państwowych dywersyjne plany, opracowane przez „delegaturę rządu londyńskiego”.

Osk. Maringe zeznaje, że był obszarnikiem, posiadającym 376 ha. Jako wybitny działacz organizacji ziemianek w woj. poznańskim, przed wojną często spotykał się z Mikołajczykiem.

W okresie okupacji Maringe był czynnym działaczem „delegatury rządu londyńskiego”. Wraz z ezolowym politykiem kulackim — Zaleskim wjeżdżał on szeroko działalność w t. zw. „departamencie rolniczym delegatury”, w którym spełniał początkowo funkcje dyrektora, a następnie wicedyrektora.

OBSZARNICZO — KULACKI „PROGRAM” AGRARNY

W „departamencie rolniczym”, w którym byli zblokowani obszarnicy i kulacy, opracowywano obszarniczy program agrarny, który miał być zastosowany po zakończeniu wojny.

Ponadto Maringe pracował w kierownictwie hitlerowskiej organizacji rolniczej „Landwirtschaftscentralstelle”. Po powstaniu warszawskim Maringe skontaktował się z członkami „delegatury” m. in. z Englichem, Miklaszewskim, Czajkowskim i Zaleskim i ustalał z nimi taktykę postępowania po spodziewanym wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. Ustalono wtedy, iż działacze delegatury będą starali się po wyzwoleniu opanować kluczowe stanowiska, aby móc skutecznie przeciwstawić się reformom i zamierzeniom rządu ludowego.

„POLITYKA” PERSONALNA OSK. MARINGEA

Poza tym Maringe przyjął do pracy w PNZ sanacyjnego ministra — Jante-Polskiego, nie mającego nic wspólnego z rolnictwem, dowodzą polku, w którym służył w 1920 r. — Bogorzęckiego, jak również agentkę obcego wywiadu — Forsyt-Pleszczyńską, działaczką nielegalnego

stronnictwa narodowego — Lacherta oraz — na stanowisko swej sekretarki — osobę, ukrywającą się przed władzami pod fałszywym nazwiskiem. Te politykę personalną, której celem było obsadzenie najważniejszych stanowisk w PNZ przez ludzi wrogich Polsce Ludowej, Maringe uzgadniał w ówczesnym mikołajczykowskiemu Ministerstwie Rolnictwa i RR z niejakim Kałużą, który był również członkiem „delegatury”.

Zeznania Maringe'a, dotyczące ogólnej działalności gospodarczej PNZ wykazały, że oskarżeni hamowali rozwój PNZ i utrudniali realizację zadań postawionych PNZ przez rząd ludowy.

ŁAJDACCY DYREKTORZY I PATRIOTYCZNI ROBOTNIKI

Szczególne charakterystyczny był stosunek obszarnika Maringe'a i innych obszarników z Zarządu Centralnego PNZ do robotników rolnych. Maringe stwierdził, że w PNZ były obciążone robotników z tytułu wypłat za robót robotnikom rolnym, chociaż pracownikom Zarządu Centralnego i pracownikom administracji w okręgach, wśród których było wielu obszarników, pensje wypłacano regularnie.

Maringe, mówiąc o tych sprawach, nie mógł zaprzeczyć wielkiej ofiarności i poświęcenia, jakie wykazywali robotnicy rolni, zagospodarowując PNZ. Przytoczył nawet znane mu fakty, gdy robotnicy w początkowym okresie po wyzwoleniu z powrotem składali otrzymane pieniądze, aby uzyskać fundusze na zakup niezbędnych artykułów do gospodarstwa, których nie dostarczył rząd PNZ.

Pok. A czy dyrektorzy postępowali podobnie? Osk. Nie jest mi znany taki fakt.

KONTAKTY SPIEGOWSKIE Z KONSULEM USA

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, osk. Maringe przyznał się do przekazywania konsulowi USA w Poznaniu — Bowmanowi informacji, dotyczących gospodarki i stanu zaopatrzenia PNZ. Przyznał też, że zezwalał na udzielanie podobnych informacji.

Następnie sąd zarządził otwarte postępowanie dowodowe i przystąpił do przesłuchiwania świadków. ZEZNANIA ŚWIADKÓW DEMASKUJĄ NIELEGALNA DZIAŁALNOŚĆ OSK. MARINGEA

Pierwszy zeznał świadek Stanisław Miklaszewski, który odbywa obecnie karę więzienia za przynależność do nielegalnej organizacji. Świadek ten wspomniawszy ściśle z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego, świadek stwierdza, że grupa, która przeniknęła do PNZ, miała za zadanie przeciwstawić się socjalizacji rolnictwa i realizować na swoim odcinku reakcyjny program delegatury.

W dalszym ciągu zeznał świadek mowi, że spotkał się z osk. Englichem w okresie, kiedy ten ostatni był już dyrektorem w PNZ. W rozmowie z oskarżonym świadkiem nakłaniał Englichta do konsekwentnego przeciw-

stawiania się przygotowaniom do socjalizacji gospodarki rolnej, w tym celu Miklaszewski zalecał utworzenie na terenie PNZ nielegalnej organizacji. Organizacja ta miała również dostarczać informacji przedstawicielom podziemia.

Następnym świadkiem był Edward Baird, b. członek delegatury rządu londyńskiego. Po wyzwoleniu wszedł on do Min. Rolnictwa i RR.

Zeznaje on, że po upadku powstania warszawskiego, w Komorowie pod Warszawą, odbyło się zebranie najwyższych przedstawicieli delegatury w sprawie ustalenia linii działania wobec wycofania się hitlerowców. Na zebraniu tym wysunięto m. in. koncepcję, która zalecała rozwiązanie i zakonspirowanie delegatury.

W rezultacie członkowie delegatury mieli pozostać na terenach oswobodzonych i wstępować do aparatu państwowego i spółdzielczego, w celu prowadzenia roboty sabotażowej oraz kontynuowania polityki sanacyjnego rządu. W sprawach sabotażu zabierał m. in. głos osk. Maringe, który oświadczył wówczas, że najłatwiej jest prowadzić akcję sabotażową w zarządach majątków rolnych.

Na tym sąd zarządził przerwę do dnia następnego.

U naszych przyjaciół

LENINGRAD. — W Leningradzie zmarł w wieku 68 lat jeden z najbardziej wybitnych uczonych radzieckich — wybitny znawca zagadnień Wschodu, członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR i wielu akademii zagranicznych oraz towarzysz naukowych — Ignacy Kraczkowski.

BUDAPEST. — W Budapeszcie odbyła się krajowa narada przodków kolejnictwa węgierskiego, w której wzięło udział około 500 kolejarzy — maszynistów, palaczy i pracowników służby ruchu.

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin chińskiej prowincji Czekiang, Kiangsu i Anhwei uroczyście obchodzą zakończenie reformy rolnej, która wyzwoliła ich z odwiecznego ucisku obszarników.

PRAGA. — Czechosłowacki górnik — przodownik pracy, Jarosław Miška, przechodząc na system jednego cyklu na dobę, osiągnął powaźne sukcesy produkcyjne.

SOFIA. — W Bułgarii prowadzone są w szybkim tempie przygotowania do budowy potężnej zapory wodnej „Stalin” na rzece Iskar.

TIRANA. — W mieście Wlora rozpoczęto prace nad budową wielkiej juczczarni rzytu. Juczczarnia ta zajmie powierzchnię 20.000 metrów kw. i wyposażona zostanie w nowoczesne maszyny. Będzie ona przerabiała dziennie około 30 ton rzytu.

Faszystowski dekret francuskich lokajów USA

Rozwiązanie 3 masowych organizacji demokratycznych na terenie Francji

PARYŻ (PAP). — W ostatnim numerze Dziennika Urzędowego zamieszczony został dekret o rozwiązaniu na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Podkreślając faszystowski charakter dekretu, „L'Humanité” stwierdza, że „rozwiązanie wspomnianych organizacji przekracza moż-

liwości lokajów Trumana, pragnących przyspieszyć faszycyzację Francji. Ludzie pracy i obrońcy pokoju potrafią bronić swoich organizacji, a szkodliwy dekret przyczyni się jedynie do wzmożenia spójności szeregów w potężnej walce ludu o pokój.

„Liberation” stwierdza, że dekret stanowi nowy etap realizacji instrykcji Waszyngtonu.

Głos prasy stołecznej o stanowisku episkopatu

Stanowisko episkopatu polskiego, który przy użyciu wykrętnych argumentów i formalistycznych krucjat stara się uchylać od wykonania art. 3 porozumienia z rządem polskim, a więc poczynił właściwe kroki, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupów trydenckich, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie — wywołało burzenie opinii polskiej. Prasa warszawska daje wyraz temu stanowisku społeczeństwa naszego, które jednomyślnie potępia sztuczne podporządkowanie przez episkopat tymczasowej administracji kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich.

Episkopat polski — pisze „Trybuna Ludu” — nie wypełnił uroczystych zobowiązań i na polskich Ziemiach Zachodnich utrzymał stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej. Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewigjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewigjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru, utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wywyższa przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — odrodzony militarny pruskim w Trizonii i jego imperialistyczny protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystemu zobowiązaniu, nie w tej sprawie nie uczynił.

„Życie Warszawy” w artykule pt. „Doś tej gry” stwierdza:

Watykan w konsekwentnej trosce o dochowanie wierności wrogom Polski i pokoju, stara się utrzymać na polskich Ziemiach Zachodnich ślady niemieckości, chociażby w postaci tymczasowej administracji kościelnej. Wśród zgrai odwoławców i podlegaczy wojennych w Trizonii ujawnia się mnożstwo Niemców w szatach duchownych, którzy obnoszą się z tytułami proboszczów i biskupów ziem należących do wroga do Polski.

Pod naciskiem całej polskiej opinii publicznej, episkopat polski zobowiązał się w umowie zawartej z rządem polskim w dniu 14 kwietnia 1950 roku, do zlikwidowania tego anormalnego stanu, wrogiego Polsce i interesom narodu polskiego. Episkopat zobowiązał się m. in. zamianować stałe ordynariaty biskupie na Ziemiach Zachodnich. A oto upływa już prawie rok od chwili zawarcia tej umowy, a episkopat

nie wywiązuje się ze swych uroczystych zobowiązań i na polskich Ziemiach Zachodnich utrzymał stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej.

Ta nieolejalna, niezgodna z przyjętymi zobowiązaniami i interesami narodu postawa episkopatu polskiego go wywołuje rozgorzczenie i gwałtowne protesty w szerokiej kłopotliwej wierzących Polaków i patriotycznych księży polskich. Na setkach brań księży katolickich, siostry zakonne i świeccy wierni, domagają się zakończenia tej niegodnej gry w interesach Polski. Staje się jasne, że temu anormalnemu stanowi czas położyć kres. Na Ziemiach Zachodnich muszą być, zgodnie z wolą narodu ustanowione stałe ordynariaty biskupie.

W artykule zamieszczonym przez „Kurier Codzienny”, pismo Stronnictwa Demokratycznego, czytamy:

Do dnia dzisiejszego nie tylko administracje kościelne nie zostały zamienione na stałe ordynariaty biskupie, ale nie uszyszliśmy nawet, by episkopat zwrócił się w tej sprawie do Watykanu. Episkopat w dalszym ciągu chciałby utrzymać wrażliwość tymczasowości przynależnie Ziemi Zachodnich do reszty kraju, co potwierdza fakt, że nie wykonał on zobowiązań bardzo istotne zobowiązanie punktu czwartego o przeciwwstawieniu się wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim rewigjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego. Mimo awanturnych ataków rewigjonistycznych niemieckiego kleru na granice Odra - Nysa — episkopat polski milczał.

Pokój dla naszego kraju jest błogosławieństwem, tego udowodnić nie trzeba. Polak, który nie pragnie pokoju, nie jest godzien tego miana. Granica Odra - Nysy jest granicą pokoju. Czyż można nazwać Polakiem tego, który — obwołując: jawne lub skryte, czynnie lub biernie — jest jej przeciwny?

Wieści z kraju

(-) OLSZTYN. W Kętrzynie odbyła się uroczystość wzniesienia żłodzi Cukrowni Kętrzyńskiej sztanu przodkowie Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

(-) SZCZECIN. We wszystkich państwowych ośrodkach maszynowych woj. szczecińskiego trwają prace, związane z należytym przygotowaniem do akcji wiosennej ciągników i maszyn rolniczych.

(-) OPOLE. W Opolu odbyła się narada robocza agronomów powiatu w tym celu województwa, zwołana w celu omówienia zagadnień wiosennej akcji siewnej.

Klasyczne dzieło twórczego marksizmu

W 25 lecie pracy J. W. Stalina „Przyczynek do zagadnień leninizmu”

MOSKWA (PAP). — Cała prasa radziecka zamieściła artykuły poświęcone 25 rocznicy wydania genialnej pracy Stalina — „Przyczynek do zagadnień leninizmu”.

Dziennik „Prawda” wskazuje, iż praca ta jest dalszym ciągiem i rozwinięciem „Zagadnień leninizmu”, dzieła, które ukazało się w roku 1924, stwierdza m. in. Ukazanie się „Przyczynku do zagadnień leninizmu” w okresie, gdy przed naszym krajem stanęły w całej rozciągłości zagadnienia perspektyw budownictwa socjalizmu, posiadało ogromne teoretyczne i praktyczne znaczenie dla naszej partii i dla międzynarodowego ruchu robotniczego.

Rośnie potęga kraju socjalizmu

(Dalszy ciąg ze str. 1) O dalszym rozszerzeniu bazy materialno - technicznej gospodarki rolnej świadczą następujące dane: Rolnictwo ZSRR otrzymało w roku 1950 przeszło 180 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 hp, 46 tys. kombajnów, 82 tys. ciągarów i przeszło 1.700 tys. innych maszyn rolniczych.

ROZWOJ TRANSPORTU

Komunikat charakteryzuje wzrost przewozów w transporcie kolejowym, wodnym i samochodowym. Roczny plan przewozu towarów na kolejach wykonano w 105 proc., Przeliczeni ładunek towarów w ciągu doby wzrósł w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1949 o 13 proc. W zeguldrze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w porównaniu z 1949 rokiem o 16 proc., w transporcie morskim o 9 proc., w transporcie samochodowym o 18 proc.

Komunikat podaje szereg danych o dalszym wzroście nakładów inwestycyjnych i stwierdza, iż rozmiar robót inwestycyjnych w roku 1950 wzrosły o 23 proc. w porównaniu z r. 1949.

WZROST OBROTÓW TOWAROWYCH

W związku ze wzrostem realnej wartości zarobków ludności, w roku 1950 obroty towarowe w handlu państwowym i spółdzielczym wzrosły o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1949, przy czym towarów spożywczych sprzedano o 27 proc., a artykułów przemysłowych o 35 proc. więcej, niż w roku 1949.

W poszczególnych pozycjach wzrost obrotów wynosił: 49 procent

W pracy „Przyczynek do zagadnień leninizmu” towarzyszył Stalin uzasadnił wstecznotę wytychnię na IV zjeździe WKP(b) kierunku socjalistycznego uprzedmiotowienia kraju, rozgromił kapitalistyczną „filozofię” zdradźców trockistowskich, uzbroił i ideologicznie partię i klasę robotniczą w walce o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

„Izwestia”, w artykule poświęconym rocznicy wydania „Przyczynku do zagadnień leninizmu” stwierdza, że praca ta weszła do arsenalu ideologicznego partii bolszewickiej i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego, jako wybitna praca twórczego marksizmu.

W dalszym ciągu zeznał świadek mowi, że spotkał się z osk. Englichem w okresie, kiedy ten ostatni był już dyrektorem w PNZ. W rozmowie z oskarżonym świadkiem nakłaniał Englichta do konsekwentnego przeciw-

PONAD 39 MILIONÓW ZATRUDNIONYCH W GOSPODARCE NARODOWEJ

Wedle stanu z końca 1950 roku liczba robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wynosiła 39,2 miliona osób, tzn. wzrosła o dwa miliony osób w porównaniu z tymże okresem roku 1949.

Podobnie jak i w poprzednich latach, bezrobocie w kraju nie było. Przeciętna wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1949 o 12 proc., w tym w przemyśle maszynowym o 19 proc.

OŚWIATA, KULTURA I URZĄDZENIA SPOŁECZNE

Szereg danych statystycznych obrazuje rozwój budownictwa na cele kulturalne. oraz postępy w dziedzinie ochrony zdrowia, rozwoju miasta itd.

Tak więc w końcu roku ubiegłego w szkołach podstawowych oraz w średnich uczyło się 37 milionów osób. Liczba wykładowców tych szkół osiągnęła cyfrę 1.600 tys. o-

DOCHÓD NARODOWY

Dochód narodowy ZSRR w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 w cenach porównywalnych o 21 proc. Dzieki dokonanej z dniem 1 marca 1950 roku obniżce cen towarów masowego użytku, realne płace zarobkowe wzrosły o 15 proc. zaś wydatki ludności wiejskiej na zakupy potrzebnych artykułów przez myślowych zmniejszyły się o 16 proc.

Świadczenia pieniężne na rzecz ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych, zasiłków wielodzietnym matkom oraz bezpłatnych skierowań do sanatoriów i domów czasowych osiągnęły wysokość przeszło 120 miliardów rubli.

Dochoły robotników i pracowników umysłowych, a także dochoły ludności wiejskiej wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 19 procent.

Usprawnić metody i formy pracy związkowej

Jorge Amado

Ziemia obrońców pokoju

BOLESŁAW WASIAK

sekretarz ORZZ w Łodzi

Nie było to dziełem przypadku, że VI Plenum CRZZ rozpatrywało w ścisłej łączności trzy najistotniejsze obecnie problemy w pracy związków zawodowych — współzawodnicztwa pracy, spraw bytowych i spraw organizacyjnych. Usprawnienie pracy organizacyjnej przyczyni się do szerszego rozwoju współzawodnicztwa, co z kolei wpłynie na poprawę warunków bytu mas pracujących. Usprawnienie metod i form pracy związkowej — uczy nas Plenum — nastąpi w drodze ulepszenia i wzmocnienia struktury organizacyjnej oraz przeprowadzenia kampanii wyborczej do instancji związkowych. Na tej podstawie wiązki zawodowe będą mogły usprawnić swoją pracę, w której do tychczas zauważyć można było wiele usterek i błędów.

Ulepszenie struktury związków polega przede wszystkim na zmianie struktury zakładowej organizacji związkowej. Tak, jak dawniej rada zakładowa stanowiła bazę dla zarządu zakładowej organizacji związkowej, w skład której wchodzi wszyscy członkowie związku, zatrudnieni w danym zakładzie produkcyjnym. Natomiast w instytucji, urządzenie, czy placówce handlowej zarządem tym będzie rada miejscowa. Wprowadzenie nazwy „rada miejscowa” zamiast nazwy „zarząd zakładowy”, to nie tylko kwestia nomenklatury, lecz przede wszystkim podkreślenie faktu, że zakładowa organizacja związkowa w urzędzie, czy instytucji ma takie same obowiązki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak rada zakładowa w zakładzie produkcyjnym. W zakładach, zatrudniających poniżej 20 pracowników, przedstawicielem zarządu pozostaje nadal delegat związkowy.

W zakładach, zatrudniających powyżej 20 pracowników, wprowadza się nowe ognio, znane już w większych zakładach, mianowicie, radę oddziałową. W ten sposób radni znajdują się tuż przy warsztacie pracy i uzyskują pełne warunki do ścisłego powiązania się z życiem załóg.

W radach zakładowych zorganizowane zostaną komisje rewizyjne, ponieważ rady w bieżącym roku pro wadzicie będą gospodarkę finansową, opartą na własnych budżetach. Poza tym, przy radach zakładowych, miejscowych i oddziałowych, działające będą komisje współzawodnicztwa i wynalazczości, plac i układów zbiorowych, ochrony pracy, socjalno-ubezpieczeniowa, bytowo - mieszkaniowa i kulturalno - oświatowa. Przy radach zakładowych i miejscowych wybierane będą rady kobiece, zarządy kas zapomogowo-pożycz-

kowych i zarządy kół sportowych. Podstawowym ogniwem związkowym nadal pozostaną grupy związkowe. Zostaną jednak zreorganizowane w ten sposób, że wszyscy członkowie związku wchodzący w skład grupy połączeni będą więzią produkcyjną.

Wprowadzenie tych zmian w strukturze zakładowej organizacji związkowej da niewątpliwie większą jasność jej konstrukcji, usprawni pracę i przyczyni się do uruchomienia w większym niż dotychczas stopniu społecznego aktywności związkowego.

Przełomowe znaczenie dla dalszej pracy związków zawodowych ma bez wątpienia kampania sprawozdawczo-wyborcza. Została ona podjęta w związku z koniecznością usprawnienia dotychczasowej pracy szeregu ogniw związkowych. Zdarzało się bowiem dotychczas, że niektóre uchwały CRZZ nie docierały do wszystkich dotychczasowych ogniw związkowych, a tym samym nie mogły być w pełni realizowane. Na przykład w ZPB im. Marchlewskiego do dziś nie zostały wprowadzone w życie postanowienia II Kongresu odnośnie powoływania grup związkowych. Nie wszystkie związki przestrzegają kadencji instancji związkowych. W ZPB im. I Maja, czy w ZPJG im. Wróblewskiego, kadencje rad zakładowych dawno wygasły, a mimo to rady te urzędują. W ZPB im. Kunickiego od maja 1950 roku prezydium rady zakładowej działa z nominacji, wbrew zaleceniom, by rady zakładowe z nominacji pracowały nie dłużej, niż trzy miesiące. Podobnych faktów z terenu naszego okręgu można cytować wiele.

Instancje związkowe przejawiały często niedostateczną troskę o zagadnienia produkcji, wykonywanie planów zakładowych, rozwój współzawodnicztwa, o zagadnienia bytowe klasy robotniczej. Więź łącząca organizację partyjne z ogniwami związkowymi, była zbyt słaba, instancje związkowe w niedostatecznym stopniu doceniały kierowniczą rolę Partii w pracy związkowej.

Błędy te i niedomagania, wynikające często z nieprzezwyciężenia pozostałości oportunistycznych i socjal - demokratycznych tendencji w związkach zawodowych, były hamulcem „na” decydujących odcinkach naszej pracy, jak na odcinku współzawodnicztwa, wzmocnienia troski o człowieka i pracy polityczno - wychowawczej szerokich rzesz związkowców.

Przezwyciężając te błędy winniśmy czerpać z przebogatej doświadczeń WKP(b) i radzieckich związków zawodowych. Tak jak radzieccy związkowcy, winniśmy dążyć do tego, aby wszyscy bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi w swym związku zawodowym widzieli bliższą i drogą im organizację, przez nich wybieraną, przez nich kontrolowaną i zobowiązaną do składania przed nimi sprawozdań. Przestrzeganie tych warunków pozwoli nam na takie usprawnienie metod i form działania, aby związki zawodowe mogły spełnić swoje zadania, spełnić rolę szkoły socjalizmu.

Rozpoczynająca się kampania wyborcza zobowiązuje nas do zasadniczej zmiany metod naszej pracy, do stosowania w całej pełni zasad demokracji wewnątrzwiązkowej, zobowiązuje nas do dokładnego przeanalizowania składu dotychczasowych rad zakładowych. W obecnej kampanii trzeba nam w większym stopniu zaktywizować kobiety w pracę społeczną i zwiększyć ich udział w pracach instancji związkowych. Należy otoczyć większą opieką młodzież robotniczą, uczniów szkół przemysłowych, wciągnąć młodzież do pracy związkowej. Śmiało wysuwać na meźów zaufania na delegatów ubezpieczeniowych i społecznych inspektorów pracy, do rad i do wszystkich komisji — bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, którzy pracą swą na to sobie zasłużyli. Zaktywizować w pracy związkowej inżynierów, techników, majstrów, salowych, brigadystów.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza, w której wezmą udział milionowe rzesze związkowców, zwró-

ci niewątpliwie uwagę wroga klasowego, który będzie usiłował nasze niedociągnięcia, nasze braki, wykorzystać dla wrogiej agitacji, dla wrogich wystąpień. I dlatego kampania ta wymaga od nas, od całego aktywności związkowego, od wszystkich członków związków, wzmocnienia czujności rewolucyjnej, zaostreżenia walki z wrogimi elementami, które tkwią jeszcze w naszych zakładach pracy. Wzmocnienie czujności rewolucyjnej winno wyrażać się w wzmocnieniu świadomości klasowej, w dobrym przygotowaniu zebrań i konferencji wyborczych, we wszechstronnej, rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami, w wyborze najlepszych robotniczy i pracowników umysłowych do władz związkowych.

Praca organizacyjna nie jest jednak celem samym w sobie. Służy ona bowiem tym zadaniom, jakie przed związkami zawodowymi postawiła Partia i cała klasa robotnicza w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. Nowe władze związkowe, obecnie wybrane, będą zadania te wykonywać, mobilizując masy do walki o jak najwydatniejszą rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i podnoszenia dzięki temu na coraz wyższy poziom materialny i kulturalny bytu mas pracujących.

Mordercy znowu ostrzą swe pazury, Gromadza czołgi, działa karabiny, Złowieszczy Truman bomba atomowa Z powierzchni ziemi pragnie zetrzeć wolność. Ale ku tobie kieruje oczy, Ziemia radziecka!... O tak, dobrze wiemy, Żeś nieśmiertelna i niezwyrodniała! Ty żyjesz w sercach naszych! Twe granice Są znacznie szersze od twoich przestrzeni, Od twoich ziem obfitych i szczęśliwych. Narody świata — oto twe granice Bezkrzesne. Nie masz im początku ani kresu. Wczoraj tyś wszystkich obroniła Życie Uratowałaś wszystkim nam i nawet tym, co jak zdrajcy mają dzisiaj czelność Podnosić na ciebie uzbrojoną rękę. Gdy pohańbienia noc nas okrywała Swym płaszczem i gdy wokół panowały Łkania, jęki i groza, nienawist i śmierć — Światło nadziei wznosiłaś ponad światem. To wielkie światło krwią twych dzieci było. Jeśli żyjemy jeszcze, zawdzięczamy Tobie swe życie. Chleb, co spożywamy, Jest twoim chlebem. Drogo cię kosztował Ten chleb. Miliony istnień zabił oddałaś. Twoja jest woda, która dziś pijemy. Żyje jej źródło nam odkryłaś swoim Bagnetem... Pospolito z dziećmi swymi — żołnierzami, Dałaś nam w darze życie i to „dzisiaj”. Którym żyjemy, i poranek jasny Pięknego życia, o którym marzymy. Ziemia radziecka! Jesteś naszą matką, Siostrą, miłością i zbawczynią świata!

(Tłum. E. M.)

O realizację uchwał parlamentu pokoju

— Walka o pokój jest naszą własną, najżywniejszą sprawą!
— Na pokój się nie czeka — pokój trzeba zdobyć!
— Wystąpimy przeciwko próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii!

Każde z tych hasel wyrażonych w Manifestie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przeniknęło głęboko do serc i umysłów setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Uchwały Kongresu jeszcze ścisłej zespoliły obrońców pokoju, wzmocniły ich aktywność, zmobilizowały nowe miliony ludzi do walki o pokój.

Potwierdzają to wiadomości, które co dzień przynosi telegraf i radio.

Francuzi dokerzy pełnią „wartę pokoju”, nie lekając się ani groźb ze strony władz i administracji, ani też bezpośrednich represji. W początkach bm, wszyscy prawie dokerzy portu La Pallice odmówili wyładunku amerykańskiego okrętu „Francis-Macgrew”, który zawiązał do portu z ładunkiem broni i materiałów wojennych. Na ogólną liczbę zafrudunionych w porcie 380 dokerów, udało się administracji — drogą szantażu — zmobilizować do pracy jedynie 27 osób. Dokerzy, którzy cieszą się poparciem całej ludności, wyrazili zdecydowaną wolę dalszej walki przeciwko dostawom amerykańskich materiałów wojennych do Europy.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej wzrasta fala protestu przeciw remilitaryzacji Niemiec, bowiem dla narodów krajów zachodnio-europejskich walka przeciw „odrodzeniu hitlerowskich sił zbrojnych, przeciw przestępczości Niemiec Zachodnich w bazę wojenną amerykańskie go imperializmu — jest równocześnie walką o pokój.

Opinię narodu francuskiego w kwestii remilitaryzacji Niemiec wyraża doskonale list, wysłany niedawno do premiera Plevana przez Narodową Radę organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”. List ten przypomina wyrażone niedawno przez władze francuskie zapewnienie,

nie, że o ich udziale w remilitaryzacji Niemiec nie może nawet być mowy; przytacza słowa prezidenta republiki, że „umożliwienie współnikom zbrodni Hitlera odbudowy arsenału Zagłębia Ruhry, byłoby niewybaczalnym błędem”; cytuje oświadczenie Jules Mochy na forum Zgromadzenia Narodowego we wrześniu 1949 roku: „Nie chcę być ministrem uzbrojenia Niemiec”. W liście tym czytamy na zakończenie: „Opinia francuska nie da się wprowadzić w błąd twierdzeniem, jakoby uzbrojenie Niemiec miało wyłącznie na względzie cele obronne”.

Szeroko rozwinęła się we Francji akcja zbierania podpisów pod petycją przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. 12 stycznia sekretarz generalny organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”, Fernand Vigne oświadczył: „Ogólnonarodowe referendum w sprawie przedostawienia się uzbrojeniu Niemiec znajduje żywy odzwierciedlenie w całym kraju. Na ten rytmiorium Francji takim sukcesem nie cieszyła się dotąd żadna kampania”.

Wszyscy ludzie dobrej woli we Francji pragną pokoju, nie chcą być mniem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Dobitym wyrazem tego stanowiska była potężna demonstracja protestacyjna przyznan przez ciwko przybyciu do stolicy Francji trumanowskiego trubadura i organu zatoru nowej rzezi światowej, Eisenhowera. Analogiczne przyjęcie zgotowały mu również narody innych emarshallizowanych krajów Europy.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybiera na siłę również i wśród narodu niemieckiego. Mimo groźb i prześladowań, walka ta przybiera coraz szersze rozmiary. Pamiętana data w dziejach tej walki stał się dzień 7 stycznia, kiedy to górniczy Ruhry po raz pierwszy wystąpili przeciwko wprowadzeniu dodatkowych zmian w związku z remilitaryzacją. W szeregu miast Zagłębia Ruhry, górniczy wespół z ludnością zorganizowali masowe demonstracje przeciw remilitaryzacji, oświadczając, że nie będą wydobywać węgla dla celów wojny.

Szeroki obronców pokoju rosną również po tamtej stronie Atlantyku, w krajach Ameryki Łacińskiej i w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich zakątkach świata — w Finlandii i na Cejlonie, w Brazylii i Chinach rozwija się z nową siłą popularyzacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych obrońcy pokoju walczą ofiarnie przeciw podżegaczom wojennym i ich agenterze, w krajach demokracji ludowej wra pełna poświęcenia praca w imię pokoju. Dla przykładu przytoczmy wiadomość z Bułgarii. W celu uczczenia przyjętej niedawno w Bułgarii ustawy o obronie pokoju robotnicy portowii miasta Stalin zaciągnęli Wartę Pokoju, w przyspieszonym tempie rozładują oni urządzenia, przysyłane przez Związek Radziecki dla nowych budowli Dymitrowgradu. Ofiarnie pracują w imię pokoju śląscy górniczy i hutnicy, robotnicy czechosłowackich ośrodków przemysłowych, masy pracujące Węgier, Rumunii, A'banii.

Niezłomna wola narodów, zdecydowanych zdobyć pokój — oto źródło siły międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, na obecnym etapie.

P. WINOKOROW

Ponad 53 tysiące darów złożyło społeczeństwo Łodzi dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórki podarków dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, walczącego o wyzwolenie i pokój, została zapoczątkowana w naszym mieście pod koniec grudnia ubiegłego roku. Już pierwsze dni zbiórki wykazały, że akcja ta spotyka się z wielkim zrozumieniem ze strony całego społeczeństwa, że cieszy się wielką popularnością. Do Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłaszali się od pierwszej chwili i zgłaszają bez przerwy wciąż nowi ludzie — z fabryk, biur, urzędów, którzy samorzutnie ofiarowują swą pomoc w akcji zbiórkowej. Rosną dalsze zastępy aktywistów ruchu obrońców pokoju.

„Pomoc dla Korei — to nasza walka o pokój” — mówią nasi nowi aktywiści. Nie szczędzą sił ani czasu dla pracy w terenie, składając w ten sposób dowód swej czynnej postawy w ruchu pokoju.

Do tej pory około 4.000 „trójek” obrońców pokoju codziennie obchodzi wszystkie dzielnic miasta. Pracują wytrwale i ofiarnie. Do magazynów dzielnicowych przychodzą co wieczór z pełnymi workami najrozmaitszych darów, jak słodkie ciasteczki, płaszczki, pończochy, a nawet zabawki. Wpływają również liczne ofiary pieniężne. Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące „trójki” aktywistów pokoju: Maria Cichočka, Jan Cichocki, Jan Zagoda — z ZPB im. Marchlewskiego, Maria Wojciechowska, Genowefa Chardy — z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, Falfikowa z ZPB im. Dubois, Stanisławska, Rucińska i Buchalski z Sekcji Wiercenia Badawczych, Ferdas, Bieniasowa i Salomona — z Wytworni Win „Syrana” Franciszek Pawlak, Jan Zaleski, Bogumił Gorkiewicz z ZPB im. Stalina, Lucjan Dechciński, Józef Walusiak, Jerzy Giesman — z ZPDz, im. Kasprzaka — i setki innych, których liczba codziennie wzrasta.

W obecnie prowadzonej akcji zbiórkowej biorą również udział dzieci i młodzież szkolna. Swym rówieśnikom w dalekiej Korei ofiarowują to wszystko, co uważają za najcenniejsze: książki, przybory szkolne, za-

bawki, jak również z gorących serduszek płynące wzruszające słowa życzeń. By dla dzieci koreańskich jak najrychlej nadeszło wyzwolenie i pokój, możliwość nauki i swobodnego rozwoju. Za pośrednictwem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju listy naszych dzieci dotrą do dzieci koreańskich.

Ofiarnie i wytrwale pracują nasi aktywiści w magazynach dzielnicowych komitetów obrońców pokoju. Zajęcia ich trwają nieraz do późnej nocy: każda paczka, każdy dar musi być przecież starannie ułożony i wpisany do książki. Dary pieniężne zaś bywają natychmiast przekazywane na konto PKO.

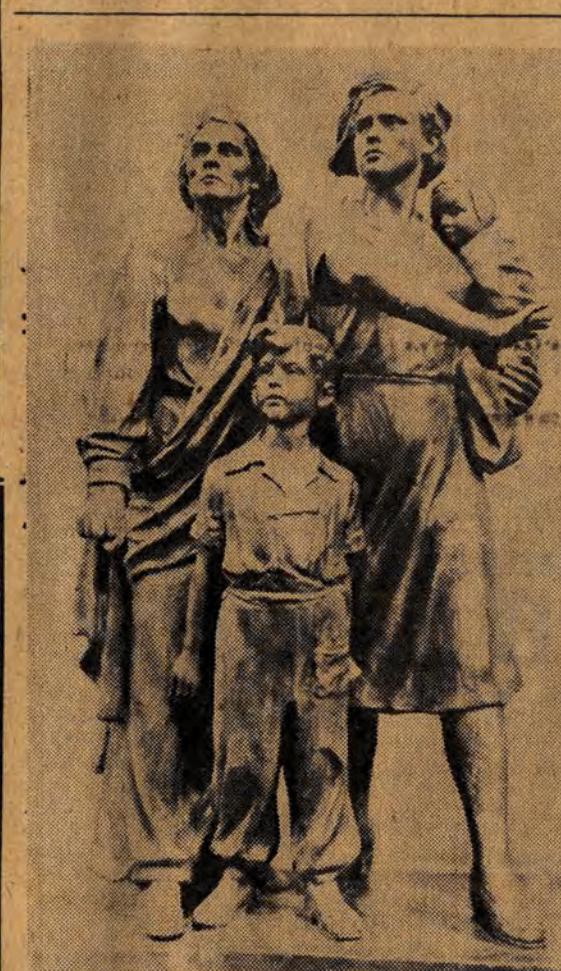
Co do ilości nagromadzonych darów przodują do tej pory dzielnice: Śródmieście — 10.000 darów, Śródmieście-Prawa — 7.550, Staromiejska — 6.000. Pozostałe dzielnice za brały przeciętnie po 4.000 podarków. Ogółem zebrano już w Łodzi 53.201 darów.

Niemniej dzielnie pracuje sekcja imprez, zorganizowana przy Łódzkim Komitecie Obrońców Pokoju. W każdą sobotę i niedzielę, począwszy od Nowego Roku, odbywają się w salach naszych teatrów imprezy popularne, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla Korei. Wykonawcami programów są artyści scen łódzkich i artystyczne zespoły świetlicowe.

Na podkreślenie zasługuje również fakt znacznego udziału kobiet w akcji zbiórkowej. Z właściwym sobie zapałem i oddaniem dla szlachetnej sprawy pełnią one swe zaszczytne funkcje w ruchu obrońców pokoju. Ostatnio Liga Kobiet zorganizowała specjalne zespoły naprawy i oczyszczania tych darów, które tego wymagają.

Zestawiając nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej akcji, stwierdziliśmy, że łódzkie społeczeństwo stanęło na wysokości zadania, wykazując pełne zrozumienie jej szlachetnego celu. A cel tej akcji — to pomoc dla bohaterskiego narodu koreańskiego.

MARIA GORGOLEWSKA sekretarz Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju



KOBIETY ŻĄDAJĄ POKOJU!

Na zdjęciu — rzeźba, wystawiona pod wyżej wymienionym tytułem na dorocznej Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki radzieckiej.

Zreorganizowane grupy partyjne przyczynią się do wzmocnienia walki o plan

Grupy partyjne, które powstały u nas 2 lata temu, istniały właściwie tylko „na papierze”. Praca ich ograniczała się wyłącznie do zbierania składek i kolportowania prasy. Nie oddziaływały one na podniesienie wykonania baz akordowych, nie prowadziły walki z marnotrawstwem i nierobstwem. Dopiero uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w przemyśle bawelińskim zwróciła komitetowi fabrycznemu uwagę na grupy partyjne. Podjęliśmy uchwałę terenową, przeniesiliśmy ją do organizacji oddziałowych oraz grup partyjnych. I właśnie wtedy grupy, które otrzymały konkretne zadania do wykonania, odegrały poważną rolę w walce, jaką cała załoga toczyła o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

W przedalni, gdzie borykaliśmy się z brakiem pracowni, dzięki agitacji prowadzonej przez członków grup, 17 przeadek przeszło na obsługe większej ilości stron. Dzięki temu mogliśmy uruchomić wszystkie maszyny. Inicjatorką wielowarsztatowej była grupa tow. Pipińskiego. Na jej apel odpowiedziały pozostałe grupy. Pomagał im komitet partyjny i kierownictwo oddziałowej organizacji.

Grupa tow. Nowickiej w przedalni średnioprzędnej przygotowała do wstąpienia w szeregi partyjne najlepszych czterech przodowników

pracy oraz dwóch ZMP-owców, którzy zostali przyjęci w poczet kandydatów w grudniu ub. r.

Pomimo tych osiągnięć niektórych naszych grup partyjnych większość nie wykazywała aktywności. Wynikało to z tego, że grupy były niewłaściwie ustalone, że członkowie jednej grupy nie byli złączeni wspólną więzią produkcyjną. I tak na przykład w układalni członkowie jednej grupy pracowali na dwóch zmianach — grupowy nie miał więc okazji zebrać ich na naradę. W zgrzebni członkowie jednej grupy pracowali na trzech zmianach, w cienko-przędnej — na I i na II piętze. Takie rozbieżności grup, którzy pracowali w różnych salach, w różnych zespołach majsterskich, na różnych zmianach, uniemożliwilo im kolektywne prace. Ten stan rzeczy odbijał się ujemnie na wielu odcinkach naszej pracy partyjnej i produkcyjnej, na dyscyplinie pracy, która pozostawiała dużo do życzenia.

Obecnie przystąpiliśmy do reorganizacji naszych grup. Przede wszystkim zwiększyliśmy ich ilość. Zamiasz 68 — utworzyliśmy 103 grupy. Każda grupa stanowi zwarty kolektyw, członkowie jej pracują na jednym odcinku produkcji, jednej sali, na tej samej zmianie. Poza grupami pozostało 60 towarzyszy, którzy nie mają nic wspólnego z więzią produkcyjną. Są to szatniarki, windlarze, radni, sońce, dozorca. To-

warzysze ci otrzymywać będą instrukcje bezpośrednio od sekretarzy oddziałowych i podstawowej organizacji.

Jak przebiegała u nas akcja przygotowania właściwie ustawienie grup partyjnych? Przede wszystkim przeanalizowaliśmy wytyczne uchwały na egzekutywie podstawowej organizacji, następnie przekazaliśmy instrukcje sekretarzom organizacji oddziałowych, ci z kolei swoim członkom na egzekutywie oddziałowych. Każdy członek partii w naszych zakładach zna dokładnie rolę i zadania grup partyjnych. Plan reorganizacji grup został zatwierdzony przez egzekutywę podstawowej organizacji, następnie na egzekutywie i na zebraniu zatwierdzono ustalenie nowych grup. Z dniem 25 stycznia przystąpiliśmy do wyborów organizatorów grup.

Jesteśmy pewni, że wskazania Biura Organizacyjnego KC naszej Partii wcielone w życie, przyczynią się do uaktywnienia wszystkich partyjników, wzmogą ich czujność rewolucyjną, ich udział w walce o wykonanie planu, o oszczędność, o zmniejszenie kosztów własnych, przyczynią się do podniesienia dyscypliny partyjnej, pomoga rozwiązywać i zwalczać trudności, z jakimi borykała się dotychczas nasza organizacja partyjna.

MARIAN SIKOZA I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR ZPB im. I Maja

Bolesław Bierut

PROLETARIAT

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar wal-



LUDWIK WARYŃSKI

ideolog i przywódca „Proletariatu”. Skazany przez carski sąd na 16 lat katorgi, umarł w twierdzy Schlüssel-

gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodzieży rewolucyjnej. Wśród różnorodnej młodzieży intelligenckiej, studiującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępowe prądy spa-



JAN PIETRUSIŃSKI

tkacz ze Zgierza, działacz „Proletariatu”

teczne. Część młodzieży polskiej przeniosła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i przodujące grupki inteligencji przносиły te ideologie rewolucyjną, którą z gorącym zapalem podchwytywali chłoniący na te ideologie robotnicy.

Powstanie partii w r. 1882 poprzedzała niezwykle żywa organizacyjna praca kółkowa, propagandystyczna i agitacyjna, którą kierował Ludwik Waryński. Już jednak w 1878 r. na

te pierwsze zarodki organizacji rewolucyjnej spadły aresztowania i represje, które z roku na rok przybierały na sile. Mimo to najsroższy terror nie jest już w stanie złamać walki klasowej, która przechodząc różne etapy nasilenia staje się zarzewiem coraz szerszego ruchu robotniczego. Z tych względów działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat” stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasady solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustroj kapitalistyczny jest systemem o zasiegu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego”: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Głosząc tę zasadę partia walcząca nieugięcie z burżuazją ideologią nacjonalistyczną. Wychodząc ze słusznych założeń rewolucyjnego internacjonalizmu partia „Proletariat” rozumiała konieczność wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych w celu obalenia władzy despotów, stojących na czele tych państw. Niestety, w okresie formowania się pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej w Polsce, nie było jeszcze w Rosji odpowiedniej politycznej organizacji robotniczej. Powstałe w końcu lat siedemdziesiątych pierwsze organizacje robotnicze w Odessie i Petersburgu zostały po kilku miesiącach przez rząd carski rozgromione. Jedyną wówczas organizacją rewolucyjną w Rosji była „Narodnaja Wola”. Uznawała ona chłopstwo, a nie klasę robotniczą, za siłę rewolucyjną. Rosyjscy „narodnicy” nie rozumieli ideologii marksistowskiej, byli jej przeciwnikami, nie uznawali przodującej roli klasy robotniczej, ponieważ idea ich było ominięcie kapitalizmu jako nieuniknionej formy rozwoju ekonomicznego. „Narodnaja Wola” wywarła poważny wpływ na rozwój pierwszej w Polsce partii robotniczej, ale wpływ ten pociągnął za sobą stopniowe przekształcenie się jej w organizację spiskową, odzwierciedlającą ideologiczne spłycenie „Proletariatu” przyczyniło się niewątpliwie fakt wczesnego aresztowania przez policję carską (już we wrześniu r. 1883) Ludwika Waryńskiego — najznakomitszego przywódcy i organizatora partii, jej teoretyka, propagandysty, agitatora, jednego z najbardziej utalentowanych, ofiarnych i bohaterkich wodzów, jakich wydał z siebie polski ruch robotniczy już w zaraniu swego rozwoju. Po aresztowaniu Waryńskiego oraz szeregu pierwszych organizatorów i działaczy partii straciła ona stopniowo swój rozmach organizacyjny.

Określając przyczyny, które spowodowały wypaczenia linii partii „Proletariat”, bliżej na ogół w

pierwszym okresie podstawowym założeniem marksizmu, można by wspomnieć następujące:

1. Pierwszą przyczyną był zarodkowy dopiero okres rozwoju ruchu robotniczego. Od teoretycznego poznania ogólnych zasad naukowego socjalizmu do umiętności ich praktycznego zastosowania w konkretnej sytuacji politycznej jest dystans dość odległy. Ruch ma-



szacnie ogólny rozwój sił wytwórczych w kraju. Najbardziej liberalny wyraziciel ówczesnej myśli politycznej śmieśczoństwa polskiego, Aleksander Świętochowski, pisał w 1882 roku:

„Szczęście ogółu nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej... Jeżeli nas nie mogą już nęcić wawrzyny Chrobrych i Batorych, nie znaczący to

wcale, abyśmy byli skazani tylko na obronę własnego gniazda i powstrzymanie w ruchu poza jego granicami... Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opamiętaliśmy dostatecznie i na którym odnosić możemy pewniejsze zwycięstwa...”

„Nie oczekujemy niczego od przewrótów politycznych...”

Burżuazja polska, tak samo jak rosyjska, świeciła wspaniałe gody nieograniczonego wyzysku, w którego obronie stał car samowładny. W warunkach całkowitego bezprawia wobec robotnika i chłopca ugoda warstw pasożytniczych z rządami zaborczych była niezwykle dogodna i sowiecie opłacalna. Ugoda ta była też kanonem polityki obszarników i kapitalistów polskich we wszystkich trzech zaborach.

Jedyną polską partią polityczną, która podniosła w tym okresie sztandar walki z despotyzmem — był „Proletariat”.

Przywódcy tej partii rozumieli, że obaląc rząd samowładny można tylko w walce, prowadzonej wspólnie z ludem rosyjskim. Ale nie mieli oni wówczas jeszcze dokładnie przemyślanego programu walki o klasę czcieszową, o zdobycze demo-

kratyczne, i to nie tylko w walce z uciskiem narodowym — ale także w najbardziej żywotnej dziedzinie zadań ekonomicznych, jak walka o ustawowe skrócenie dnia roboczego, który przekraczał z reguły 12 — 14 godzin na dobę, walka z rabunkowymi oszustwami w dziedzinie płac, walka o zniesienie niesłychanie ruinującego robotników systemu kar-
3. Wreszcie czcieszowe podporządkowanie się przywódców „Proletariatu” terrorystycznej taktyce „narodników” — raczej w teorii niż w praktyce — świadczą o tym, że nie zdawali oni sobie sprawy z drobnomieszczanśkiego oblicza „na-

rodników” i pozwolili narzucić sobie ich pseudo-rewolucyjną taktykę terrorystyczną, która w istocie swej była odbiciem braku wiary w żywotność i siłę proletariackiej walki klasowej.

Nie zamykając oczu na braki i słabość tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu” to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowania polskiego ruchu robotniczego. „Proletariat” prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk i wniósł w szereg robotnicze ideały rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej więzi międzynarodowej. Od tego okresu ruch robotniczy w Polsce przybiera na sile, wymaga się walka strajkowa, robotnicy stawiają coraz większy obręb bezwzględny wysiłku i ofiary.

(Z referatu wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym)

Do robotników Łodzi i okolic

Odezwa Robotniczego Komitetu Socjalno-Rewolucyjnej Partii

Robotnicy! Ucisk i niedza nasza zwiększają się z każdym dniem. Kupcy i fabrykanci, którzy wzbogacili się naszą pracą, znajdują z każdym dniem nowe sposoby, aby nas oszukać. Licząc na pomoc ze strony rządu, nie napotykać z naszej strony na żaden opór, doprowadzają oni swoją eksploatację do ostatecznych granic, nie zwracając zupełnie uwagi na to, że nam nie starcza suchego chleba, że nasze siły wyczerpują się w pracy, że niedza pożera nasze dzieci, że życie to szereg nieszcześć. My zaś milczymy z obawy, by nie być pozabawionymi okrucich, które nam „nasz pan” fabrykant wielkodusnie rzuca za naszą pracę, boimy się, że na nasz protest fabrykant znajdzie setki rak robotczych. Głuche milczenie z naszej strony dodaje fabrykantom czelności. Wyczuwając naszą niemiałosć i to, że przyjmujemy pokornie znęcanie się nad nami, zamieniają oni nas w bydło robotce, którego jedynym zadaniem jest praca na korzyść kapitalistów, młeczenie i niedza. Brak solidarności, niezrozumienie własnego interesu, brak wiary w siłę, która reprezentuje naszą klasę — oto jedyną przyczyną naszego nędznego położenia. Tylko od nas zależy usunięcie zła, ale należy niezwłocznie, już dziś stanąć do walki z wyzyskiwaczami. Jeśli na pokojowe żądania ustępstw odpowiedzą nam siłą, jeśli wraz z rządem zaczęną przesiładować, to wtedy pozostanie nam jedynie oręż tajnego oporu przeciwko naszym nieprzyjacielom. Mszcząc się za krzywdy wykazywać w ten sposób, że stanowimy siłę, której lekceważyć nie wolno.

Robotnicy! Walczmy razem z naszymi współtowarzyszami, z naszymi braćmi, albowiem tylko współdziałając z nimi możemy uzyskać lepsze warunki ekonomiczne i jakiegokolwiek prawa... Odrzućmy wrogą narodową, albowiem ona pomaga jedynie naszym wrogom utrzymać nas w nędzy. Bratem naszym jest każdy, kto pracuje, wrogiem — kto żyje z wyzysku. Tylko międzynarodowa, robotnicza rewolucja może to zmienić, tylko ona usunie najem, walkę klas, miszcy władzę państwową i zapewni wszystkim nie tylko możliwość, ale i prawo do dostatecznego życia. Dążąc wraz z wszystkimi robotnikami do wspólnego celu powinniśmy usuwać wszelkie przeszkody: niszczyć naszych wrogów, mścić się za przelaną krew i wszędzie, zawsze działać solidarnie. Do tej walki wyzwalamy wszystkich robotników. KOMITET ROBOTNICZY Łódź, 22 września 1883 r. Drukarnia „Proletariatu”

* Odezwa ta znaleziona została przy Waryńskim w chwili jego aresztowania. Zachowało się jedynie rosyjskie tłumaczenie tej odezwy, dokonane przez carskiego żandarma. Ponizszy tekst jest odwrotnościem odezwy Waryńskiego na podstawie tekstu zawartego w książce Luriego „Krajsnaja Łódź” (str. 42—43).

Anna Świrszczyńska

1883 rok w Łodzi

Zamieszczono poniżej fragmenty sztuki „Odezwa na murze” mówiącej o walce polskiego proletariatu po aresztowaniu Waryńskiego. Sztuka Anny Świrszczyńskiej wystawiana zostanie przez Państwowy Teatr Powszechny w ramach festiwalu współczesnych sztuk polskich, który rozpocznie się w marcu br.

(Wchodzi powoli: Kubala, Gajda, Musiol i Kowalski. Przez chwilę milczenie, wszyscy mierzą się wzrokiem. Robotnicy posępni, zdecydowani. Niesiecki już opamiętany, Miller z trudem hamuje wściekłość. Adolf lekko speszony, ale udaje swobodę. Patrzy na nich ciekawie, podnieca go niezwykłość sytuacji.)

Miller: (po chwili milczenia, chrapliwie, ostro): Wy... czego? Kubala: (występuje krok naprzód, mówi spokojnie, cicho): My w delegacji od robotników naszej fabryki... Miller: Fabryka jest nie wasza, a moja. Kubala: Na razie tak (mierzą się oczami). Miller: (robi ruch, jakby chciał zerwać się z fotela i rzucić Mruzczy cicho): Na razie, co to znaczy? Adolf: (kładzie rękę na dłoń ojca): Pozwól pappo... (do delegatów uprzejmie). Ojciec dziś niezdrowszy, miał atak, więc ja będę mu pomagał w tej rozmowie. Jako syn i przyszły właściciel. (Robotnicy patrzają na siebie i wreszcie powoli siadają). Tak, teraz słuchamy. Macie jakies ży czenie? (Delegaci znów patrzają po sobie).

Kubala: To ja może powiem. Gajda: Mówcie. Kubala: W czwartek zgrzeblarka zabiła Walczaka. Adolf: (robi smutną minę): Bardzo współczujemy. Przykry wypadek. Kubala: (nie reaguje na jego współ czucie): Takie wypadki u nas bardzo częste. Dwa miesiące temu urwało rękę dziewczynie. Potem poraniło Wisniewskiego, teraz Walczak, jutro będzie inny. Hala jest za ciasna, ludzie muszą się przeciskać między maszynami i z tego wypadki. Dyrekcja szkoda pieniędzy na rozbudowę, a ludzie giną. Kowalski: (przerwa gwałtownie): A czy to dyrekcja uważa nas za ludzi? Przecież kopnął chorą Walczakową, majstrowie każdym ponie wierała. Musiol: (też gwałtownie): Żadamy żeby majstrom nie wolno było niko go bić. Robotnik taki sam człowiek jak fabrykant. Miller: (cicho przez zęby): Taki sam, kochasiu?

Niesiecki: (hamuje go): Proszę pan... Kowalski: (wola): I wstrzymał się nam wypłatę tygodniówki. Przecież to nasze, ciężko zapracowane. Gajda: (wola): Ludzie są bez chle ba. Dzieci głodne. Nie macie prawa. Adolf: (przytyka dłoń do ucha, na znak, że go razi krzyk): Chwileczkę, nie wszyscy razem... Powiedzieć spokojnie, o co wam chodzi? Niesiecki: (z ironią): Tu nie szynk, nie ma co krzyczeć. Kubala: (patrzy na niego, mówi jak zwykle cicho, spokojnie): Ludzie się gorączkują, panie inżynierze. Co za dziw. Długo milczeli. Nazbierało się... co mówić. A nasze życzenia to ja wam przeczytałem. Mam zapisane (wyjmując kartkę, czyta): 1) Rozbudować halę, żeby nie było wypadków, 2) majstrom przykazać, żeby ludzi

Adolf: (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko? Kubala: (ironia): Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdźcie do roboty. Gajda: A ta wypłata tygodniówki to kiedy będzie? Ludzie nie mają z czego żyć. Adolf: (do Niesieckiego): Może pan inżynier nas poinformuje. Niesiecki: (rzuca spojrzeń na Millera, mówi wolno). Bardzo nam przykro, ale kasa... jest obecnie pusta. Kubala: JAKO? Niesiecki: (niby zmieszany). Donie siono nam, że grupa robotników wlaowała się... Kubala: (przerzywa stanowczo): To nieprawda! Gajda: Kto to powiedział? Kowalski: (wola): Towarzysze! Ro bia z nas złodziei! (Niesiecki milczy).

Adolf: Trzeba zbadać tę sprawę. Być może, pan inżynier został źle poinformowany. W razie potrzeby za ciągniemy pożyczkę. Bądźcie pewni, że pieniądze będą dzisiaj zapłacone. Dyrekcja chce z wami zgody i ma nadzieję, że ocenicie jej dobrą wolę. Jutro staniecie do pracy. Kubala: Jeśli spełnicie nasze warunki. Adolf: (przyjaźnie): Mam nadzieję, że dojdziemy do zgody. Jak papp sądzi, kiedy będziemy mogli... Miller: (porozumiewa się wzrokiem z Niesieckim, wreszcie bęka z trudem upokorzony sytuacją): To są du że zmiany. Trzeba czasu.

PROLETARYAT ORGAN MIEDZYNARODOWEJ, SOCJALNO-REWOLUCYJNEJ PARTII. OBRONCY „SPRAWY ROBOTNICZEJ” ROZPOWIEŚCIAJĄCIĘ TO PISMO!

nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktor zawsze na fabryce. Musiol: (przerzywa): Walczak był może żył! Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taka rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

Niesiecki: (podchwytując pōspiesznie): Właśnie. Musimy porozumieć się z naszymi akcjonariuszami, z praktykiem. Chodzi o to, żeby nie pod ważyć podstaw finansowych przedsię wzięcia. Sprawa musi potwać z ty dzień.

Adolf: (do robotników): Myślę, że byłoby w waszym własnym interesie, żebyście tymczasem przystąpili do pracy. Z czego będziecie żyć, jeśli przez tydzień nie będziecie pracowali? Kowalski: (z ironią): Jak to się pa nowie o nas troszczyć. Gajda: Chodził wam o zamówienie. Macie noż na gardle. Miller: (cicho): Lotry! Niesiecki: Mylicie się, nie mamy noża na gardle. Przed fabrykami peł no bezrobotnych. Moglibyśmy w ciągu trzech godzin obsadzić maszynę nowymi ludźmi. Musiol: Nikt nie pójdzie. Adolf: (udaje, że nie słyszy): Moi drodzy, porozumienie jest rzeczą realną. My nie chcemy waszej krzywdy, ale i wy dla wspólnego dobra o kładzie nam zaufanie. Jeśli do jutra staniecie przy maszynach dyrekcja uroczyście przyrzeka, że wasze życzenia będą w ciągu tygodnia załatwione przychylnie.

Kubala: Panie dyrektorze, pytam w imieniu delegacji, co to znaczy, że fabryka otoczona wojskiem? Miller: Co to znaczy? Zaraz się dowiedcie. Po to was wezwalem. (gło sno). W obecności stojącego tu przedstawiciela władzy, wysłannika jego ekscelencji gubernatora, oświadczam, że kto za godzinę nie stanie przy maszynach, będzie wyrzu cony z pracy. Jako buntownik pójdzie pod pałki i do więzienia, a jego rodzinę wyrzucę natychmiast z mieszkania na bruk. Kubala: Niedawno przyrzekał pan delegatom... Miller: (przerzywa): Skończyła się zabawa w delegatów. Nie będzie żadnych zmian i nie będzie wypłaty tygodniówki, bo — ukradliście pieniądze z kasy. Kowalski: To kłamstwo. Kubala: Towarzysze, oszukali nas, ale my nie zlekniemy się wojska, ani karabinów. Towarzysze, nikt nie pójdzie do roboty! Niech żyje strajk! Kowalski: Niech żyje! Miller: (do oficera, wskazując Kubalę): Aresztować go, to agitator!

Jerzy Miller

W rocznicę śmierci Proletariatczyków

Któryż to rok rozgorzał jak płomień od tamtych lat, osiemdziesiątych? Dziś ze słów waszych stawiamy domy. — Wiek dziewiętnasty, to był początek! Wycię wtargnęli z pieśnią zapłaty, nie baczni na śmierć za tę pieśń. I tu, gdzie dzisiaj rażono kwiaty, wtedy stała groźna szubienicy żerdź. Wycię wtargnęli w zapusty dworskie, na fabrykancką ucztę przemocy. Myśl wasza jak światło latarni morskiej jedyną nadzieją, ramieniem pomocy. Partio! Tutaj twoje sztandary gniewem zakrwione wyrosły i tu okrutnym kaznatom cara przeciwstawiono miłość do Rosjan. Stąd niestlumiony żandarmskim stryczkiem do nor fabrycznych dobiegł wasz głos, i tedy przechodząc drzał kamienicznik i dbał by mur cytadeli rósł. Tu hartowała się stal najczystsza robotniczych ramion i serc, i tu pokolenia rewolucjonistów uczyły się walczyć na śmierć.

Gdyby, o gdyby stok cytadeli umiał powłóżyć słowa skazańców, wiem, nie stchórzyłby, wiem nie zmaleli do końca oddani sprawie. i wiem, że wznieśli wzrok niepoddańczy, wzrok, który gromi, lecz i uzdrowia. Podnoszę grudek ziemi ze stoku. Wiatr ścian bastionu nie tuli i cytadela po każdym roku mniejsza, ciemniejsza stoi. Tej grudki ziemi z rąk nie wypuszczam, może to właśnie po niej przeszły wasze stopy lub usta przypadły do niej. Ze stoku widok na nurt wiślany, dalej na Pragę i na Bielany. Kapitalizmu nie ma mołoch! Wznoszą się mury nowej Warszawy, już bez cytadeli, prochowni, lochów,

O to walczył Ludwik Waryński

Niebo na wschodzie poszarzało, przybrało kolor fioletowy. Z okna rady ponad płaszczyzną dachów sąsiednich budynków rysowały się coraz wyraźniej kontury kominów. Sęty od nich ciemne smugi dymu, wiłki się leniwie, kresła dziwaczne zygaki. Widać stąd było doskonale, jak promienie słońca wystrelające zza murów Zakładów im. Reymonta mocując się z tą dymną zasłoną znikły na chwilę w burym klebowisku, a potem przesiwiliły ją i z triumfem rozsywały się na dachy fabryk, domów, na ulice.

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Waryńskiego towarzyszył Nickiewicz przetrącił dłoń zacerwienione oczy, przekroczył kontakt. Po pokoju rozplynęło się światło poranka. Tow. Nickiewicz podpisał jeszcze kilka sprawozdań, przejrzał kalendarzyk zebrań wyborczych nowych mężów zaufania. To, które odbyło się dziś przed rozpoczęciem zmiany, udało się nadspodziewanie. Zrozumienie roli, jaką mają spełnić grupy związkowe i mężowie zaufania, prawdziwa, szczerą, głęboką troską o produktję — oto co przebiegało w wypowiedziach robotników.

— Wyrabiają się, aktywizują, ogarniają spojrzeniem coraz szerszy horyzont — tłumaczy sobie Nickiewicz — a jeszcze niedawno wielu z nich nie patrzyło dalej poza czubek swego nosa. Tak! chociażby Zajackowski — dziś małżeństwo, korespondent prasy i radia...

Nickiewicz daje się ponieść myślom. A na dole rozpoczyna się zwykły codzienny ruch. Słychać głucho uderzenia młotków, stuk cegieł — to robotnicy remontują sale zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Po podwórzu ciężko dudnią ładowne towary i przędzą wozy. Od czasu do czasu, śmiejąc się do słońca, do mrozu, do piękno dnia — przebiegnie przez podwórze dziewczyna z puchem wetywny we włosach.

Po schodach słychać człapanie czwiliś kroków. — To Bończyk — mruczy Nickiewicz — pewnie znów z tym kursem na kłopot. Potem lekką i szybki odgłos kobiecych kroków. Szeroko otwierają się drzwi. Rozpoczynają się zwykłe, codzienne sprawy. Wszystko, czym żyje załoga, tutaj, w radzie, odbija się jak w soczewce.

A więc — tkaczka Duńczyk. Przyniosła zaświadczenie z Polikliniki Chorób Zawodowych. Z powodu słabego wzroku nie może pracować na krosnach. — Nie martwię się — pociesza Nickiewicz — mało to u nas roboty i w innych oddziałach! Ot, jak chcecie, możecie iść na zgrzeblarnię, tam nie trzeba mieć „sokolicz” oczu. A jak nie — wybercie sobie inną pracę.

— A nie zapomnieliście wpaść do ambulatorium — tam dajcie wam skierowanie do lekarza specjalisty — wola za odchodząca.

Teraz rozpoczyna swoje żale Bończyk. Jako gospodarz świetlicy opiekuje się kursem dla analfabetów. Ostatnie 42 nie umiejących czytać i pisać „wyłowili” z zakładów i teraz ma z nimi tyle kłopotu, jak z dziećmi. Szczególnie z kobietami. Niektóre nie miały czasu zostawać na kursie, trzeba było prosić ZMP-owców — nauczycieli, żeby przychodzili do nich do domu. Co tu dużo mówić — nauka pcha się ludzom drzwiami i oknami. Nic dziwnego, że każda nieobecność na kursie, albo też słabe postępy „tego” uczniów kłują Bończyka jak żądło w samo serce. Żeby już jak najprędzej wypełnić te ślady clemnoty. Jaka została nam po Szwałkercie i jego kompanach — powtarza zawzięcie.

— Nie martw się, nie martw, nauczą się, jedni prędzej, drudzy później — pociesza Nickiewicz — nie wszystkie głowy jednakowe. A przy tym zahukane przez wiele lat, przy zwyczajone do strachu o tę robotę, o kawałek chleba. Ludzie powoli wehlanają w siebie sens zachodzących przemian, uczą się inaczej patrzeć na świat.

Znów skrzyp drzwi. Wysoki, barczysty robotnik z przedziałni. Składają podanie o pożyczkę. Jest członkiem zakładowej kasy oszczędności. Potrzebuje akurat pewnej sumy pieniędzy...

Urodziło się dziecko. Do stałem wyprawkę z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, ale widać... trzeba by wózek, żeby miało czym jeździć do żłobka — uśmiecha się szeroko, ukazując duże, mocne zęby. Sekretarz rady — Mysłowski — wpisuje go na listę.

— Kasa ma powodzenie. Ruch jak w P.K.O. — powiada głośno Mysłowski.

— A jak wczasy? — przewodniczący rady gładzi ręką siwe, zaczesane do góry włosy.

— Rozkręcają się. Doceniają ludów, na ulice.



W fabrycznym przedszkolu

Przed kilku dniami pojechali na lecznicze wczasy w góry — Kubala, Bury, Ziemiński, Poniszewski, wiecie — ten praktykant z warsztatu mechanicznego. Kobiety dopytyują się o wczasy rodzinne. Zasmakowało im morze i góry i wszystkie te cuda, których dawniej nigdy nie oglądały.

Nickiewicz wstając od biurka uśmiechnął się do siebie. 62 lata już przeżył. Z tego trzy-czwarte w fabryce. Wie, jakie to były dawniej robotnicze „wczasy” — Strajk, bezrobocie, robota sezonowa. Zacięta walka z fabrykantem. Wiedzą o tym ci wszyscy starzy, pracujący tu jeszcze do dziś, robotnicy — weterani: Wawrowski, Kuna, Burda.

Rozterkotał się telefon. Maszyna stanęła? Idę już, idę... I cały pochłonięty nowymi sprawami w pospiechu schodził ze schodów, przemierza podwórze i ginie za drzwiami którejś z hal fabrycznych. Na

chwile wtargnął na zewnątrz głuchy loskot rozdygotanych maszyn.

Na krosnach kortowych tkają się piękne wełniane tkaniny. Ręka z przyjemnością ślizga się po puszystej powierzchni, oczy śledzą uważnie, czy wiązanie następuje prawidłowo, czy nie przemknę się błąd. Jakżeby to — przecież gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Zakładach im. Waryńskiego, dobrze wiedzą tkacze, jak się walczy o jakość. Przecież tutaj półtora roku temu...

Współzawodnictwo zaczęło się je-

ła rywalizacja między zespołami, między zakładami. A prima i extra wzrastały z miesiąca na miesiąc. W tkalni „Waryńskiego” zespoły jakościowe nie przerywają współzawodnictwa. Trudno dziś zliczyć mistrzów wysokiej jakości — Gajda, Zygmund, Ciszevska, Kamiński, Szpakowski i wielu innych. Zbierają nagrody, premie, dyplomy. Czasem trudno nawet zdecydować, komu przyznać pierwszeństwo. Ot, w ostatnim etapie współzawodnictwa Gajda i Szpakowski — jednakowe wyniki — 134 proc. bazy i 98 proc. primy. A teraz, gdy niezadługo pojawią się na salach proporcjonalnie przechodnie, to dopiero rozkołysze się rywalizacja. Piękna, szlachetna rywalizacja — pcha naprzód plany, przyspiesza dobrobyt. Mają swój głęboki sens hasła rozlepione na ścianach sal produkcyjnych. Choć ciężko to, które wisi na wprost tkacza Roman Nowak. „Na każdym krośnie bogactwo rośnie”. Nowak tak długo na nie patrzył, aż zrozumiał je po swojemu. Przetłumaczył je na swój, tkacki język. Dopomógł mu w tym radziecka robotnica Lidia Korabielnikowa. I w ten sposób narodziła się tutaj nowa forma współzawodnictwa, która płynnie teraz zgodnym nurtem obok współzawodnictwa o najwyższą jakość.

Roman Nowak rozpoczął walkę o oszczędność surowca. Widział, jak wiele cennej przędzy idzie do odpadków, jak niszczy się ich wspólne, robotnicze dobro. Pomyślał, postanowił. Zaczął końce ze spulek węzowych dowiązywać do nowych, a przede z cewek — wyrabiać do końca. W ciągu 15 dni zaoszczędził 2 kg. przędzy. Pokazał innym, jak walczyć z marnotrawstwem. Dziś już 45 tkaczy ubiega się o tytuł korabielnikowa. Co dzień przybywa chętnych — wiedzą, że w ten sposób szybciej rośnie bogactwo na ich krosnach.

I teraz nikt się już temu nie dziwi. Nie ma robotnika, który by nie pojął tej wielkiej, oświecającej prawdy: „Waryński”, to ich fabryka. Pracują dla siebie.

Łożek Kossakowski wierzchem dloni otarł pot z czoła. Wprawdzie roboty miał nie mało, ale warsztaty idą jak zegarki. A takie jest właśnie jego majsterskie zadanie. I chociaż nie zdobył jeszcze tytułu majstra, mówi za niego te 120

procent planu, jakie wykonuje jego zespół 120 procent — to nie byle co! Józek wie, że niezadługo czeka go awans, że nie będzie potrzebował nikogo o to prosić. Wspierają się o ścianę, ogarniając wzrokiem cały swój zespół, myśli o dalszej nauce, o Technicum Włókienniczym.

Spod czarnej czapeczki wysunął się niesforny kosmyk włosów. Józef uśmiecha się do swych myśli. Pod roboczym kombinizmem przeżyna się młode, muskularne ramiona. Ma 20 lat — i cały świat stoi przed nim otworem. Ale on nie odejdzie od swych maszyn. Po prostu — kocha tę robotę.

300 młodych tkaczy i przadek wchodzi w skład załogi Zakł. im. Waryńskiego. Stanowią przedmiot troski organizacji partyjnej i rady zakładowej. To nowe kadry, trzeba dbać o nie, jak o oko w głowie. Młodzi uczą się — 3 dni przychodzi do fabryki, 3 dni spędzają w szkole. Nauka otwiera im oczy. Wysuwają się na czoło załogi w jej walce o plan. W snowni prym dzierżą młode brygady Piaseckiego i Adameczyka. W tkalni tytuł przodownika zdobył młody podmajstra Szczerba.

Tłoczek Roman Nowak zainicjował ruch korabielnikowców

Coraz szerzej i dalej patrzają młodzi. Szkoła się na kursach ideologicznych. Rozumieją już, jak to łączy się i zaciebiają ze sobą: walka

o plan z walką o pokój, o socjalizm. To ZMP-owiec Adamczyk zmobilizował niedawno młodzież do pracowania kilku dni na rzecz dzieci koreańskich, niewinnych ofiar agresji amerykańskiej.

— Oho, nasza młodzież! — powiada dają robotnicy. I uśmiechają się przy tym z dumą.

Do cziarni poprzez wymyte okna i białe firanczki sączy się światło dnia. Kobiety gwarzą sobie, przesuując wprawdzie towar na stołach neperskich i szybko operując szczypczykami. Gwarzą o swoich domowych, gospodarskich sprawach.

Tylko Stanisława Kadrońska nie bierze udziału w tych rozmowach. Ona sama musi się uporać ze swymi myślami. Jej własne domowe radości i kłopoty dawno już zeszły na drugi plan, ustępując miejsca innym, ważniejszym... bo cudzym. Stało się to wtedy, gdy została wybrana wiceprzewodniczącą rady kobiecej.

Podczas, gdy szczypczyki nieomylnie wyciągają supelki z towaru, Stanisława Kadrońska podejmuje decyzje, planuje, postanawia. Ot, dziś... Helena Barczyk zachorowała. Starą to i samotną kobietą. Trzeba zapewnić jej opiekę, przysłać lekarza, dostarczyć lekarstw. Irena Pawłowska pragnie uczęszczać na kurs parafinowy — trzeba poprosić kierowniczkę żłobka, żeby dłużej zatrzymywała w ten dni jej dziecko. Dzieciom z przedszkola trzeba przygotować plechki. A podczas dyżuru, jaki w południe pełnić będzie w radzie zakładowej na pewno przybędzie jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych spraw. Kobiety „jak w dym” śpieszą do swojej rady. I dobrze. I tak być powinno. Dzięki temu rośnie kobiece aktywności. Wyrastają działaczki związkowe, partyjne, takie, jak Strzelezykówna, Nowakowa, przodownice, które pną się w górę po szczeblach awansu społecznego. Pelagia Koziol została brakarką. Majówna poszła do szkoły mistrzów tkackich, Lucyna Wojtak została podmajstrą w snowni, Monikowska pójdzie na majstra.

Nic nie stoi na przeszkodzie ich pracy zawodowej i społecznej. Dzieci — niemowlęta i starsze już „bo basy” pod czujnym okiem pielęgnarek spędzają pół dnia w fabrycznym żłobku i przedszkolu. W dawnych, fabrykanckich palacach chowają się dziś robotnicze dzieci. Rośnie nowe, zdrowe pokolenie nie niewolników, nie sług fabrykanta, ale ludzi wolnych, ludzi nowej epoki.

Wychowuje, kształci załogę, for muje jej światopogląd — Partia. Stamtąd właśnie, z niewielkiego pokoiku, przy którego oknach przystaje każdy, kto przechodzi podwórzem. Kieruje życiem zakładu poprzez masowe organizacje — Partia. Partyjna organizacja — to wiecznie bijące, wiecznie żywe serce zakładu. Tu koncentruje się każda sprawa — od najwęższej: od troski o plan roczny, do zagadnienia dostarczenia pleców niemowletom. Stąd wyrusza co dzień do sal produkcyjnych sztab partyjny — przodujący oddział załogi — Tu tkwią korzenie działalności rady zakładowej, ZMP, rady kobiecej. Tu rodzą się plany awansów, utrwała ją nowe formy walki o plan. Tu kształtuje się świadomość robotnicza, znajduje swoje źródło dawna niedola, rysuje się linia walki z resztkami tego, co było, o nowe, o lepsze.

Tę tutaj na kursach ideologicznych uczą się robotnicy cześć i chociaż wielkiego Ludwika Waryńskiego, którego imię noszą ich zakłady. Za ich sprawą, za ich piękny dzień dzisiejszy walczyli i ginęli tacy, jak Waryński, Ossowski, Bardowski, dziesiątki i setki innych. Strzeż tych zdobyczy, pogłębiaj je, utrwalaj, walczy aż do ostatecznego zwycięstwa — oto ich robotnicze zadania.

A z grubych ram portretu przymrzone oczy twórcy „Proletariatu” z miłością obejmują pochylone nad książkami głowy. Patrzy Ludwik Waryński, jak nad jego ojczyzną wzeszło złote słońce wolności i sprawiedliwości społecznej.

HANNA SAMSONOWSKA

Żywo tętni życie kulturalne Moskwy

Jaskrawym dowodem upowszechnienia kultury w Związku Radzieckim są, między innymi, stałe kolejki przed kasami teatralnymi. W Moskwie jest kilkadziesiąt teatrów, nie licząc wielu sal koncertowych, w których co wieczór odbywają się koncerty oraz występy różnych zespołów artystycznych. Szeroko rozwinięta jest też sieć tzw. klubów czyli świetlic robotniczych, działających przy różnych fabrykach i instytucjach. W klubach tych odbywają się również co wieczór przedstawienia oraz koncerty. Występują tam zespoły świetlicowe, których poziom często nie ustępuje poziomowi teatrów zawodowych.

W repertuarze świetlicowym znajdują się sztuki, grane również przez teatry zawodowe. Ostatnio szereg świetlic moskiewskich wystawia sztuki tej miary, co „Kalinowy gaj”, „Platon Kreczel”, „Zielona ulica”, „Ożenek” Gogola. Sale większości świetlic, techniczne urządzenia sceniczne w niczym nie ustępują salom oraz scenom teatrów zawodowych. Sala teatralna świetlicy robotniczej przy Zakładach „ZIS” mieści ponad 1700 osób, należy do jednej z największych sal w Moskwie.

Przedstudium, a raczej precyzyjne tanię jednego tylko wspólnego afisza wszystkich teatrów moskiewskich, ukazującego się, nie licząc barwnych afiszów każdego poszczególnego teatru, co dekadę, zajmuje sporo czasu. Bez względu na codzienny ilość przedstawień i koncertów już od rana przed kasami teatralnymi gromadzą się długie kolejki.

Ciekawy i pouczający jest skład tych „kolejek”: przeważa w nich młodzież, dyżurująca „na zmianę”, sporo jest też robotników, idących śladem młodzieży i wzajemnie się „zastępujących” w wolnych od pracy godzinach. Chcąc dostać bilet na jakąś sztukę Gribojedowa „Biały temat, kto ma rozum” w konkretnym po prostu wykonaniu filarów słynnego Teatru Małego, znalazłem się w kolejce przed kasą. Stał przede mną typowy „dziadek wiejski” w kołchozowym kożuchu.

Bardzo się denerwował, czy dostanie bilet. Zapytałem, dla czego tak pragnie zobaczyć tę sztukę i czy do brzo ją zna. Spojrzył na mnie z wyraźnym zdziwieniem, a nawet oburzeniem:

— „Mieszkałem w kolchozie” (tu wymienił północną część ZSRR) — odpowiedział — W Moskwie jestem po raz pierwszy. W tej sztuce wystawianej u nas w świetlicy kołchozowej grała córka, wnuczek umię ja na pamięć, nawet mnie starszego



wciągnięto do pracy. Pomagałem za sceną. Jakżeż miałbym nie zobażyć jej w Moskwie, przecież sama ja Maly Teatr, a to jest to grono, co Kreml wśród innych teatrów”

O rozmachu pracy świetlicowej w moskiewskich klubach robotniczych świadczy między innymi na stępujący drobny na pozór fakt. Przypadkowo znalazłem się w klubie robotników pracujących w instytucjach transportu samochodowego. Obszerna, niezwykle estetycznie urządzona sala teatralna tej świetlicy miesiąc przeszło 1500 widzów. Wielka scena zmusza do bolesnego westchnienia na samo wspomnienie scen niektórych teatrów łódzkich (np. „Osy”). W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we wspólnym programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowców moskiewskich. Wysoce urozmaicony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizację, deklamację itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególnie wrażenie na przepełnionej do ostatniego miejsca widowni wywarł występ gigantycznego, pończogowego zespołu tanecznego, który wykonał inscenizację baletową pieś-

ni „grupa uczennice XXI szkoły w Moskwie pisze: „Teatr jest najlepszym przyjacielem, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odwołaliśmy to szczególnie mocno, gdy ujrzałyśmy na scenie teatru jak dojrzaława i krystalizowała się genialna myśl Iłlicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by został prawdziwym przyjacielem młodzieży. Inaczej bowiem przestaje być jego serce w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za tę mro dość, którą wyczułyśmy w dzisiejszym przedstawieniu!”

Obok zachwytyły są zamieszczone również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej. „Księga wrażeń” jest zwyczaj omawiana na zebraniach kolektywu teatralnego, w cza sie szczególnie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań” z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów — pianistów: Czerney-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej, barytona Opery Świątecznej Andrzeja Hiolskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobała się Czerny-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hali Konserwatorium wisi znane, ogromne wielkości płótno pedzła Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich.

Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów słowiańskich.

Ciekawie przedstawia się „Księga wrażeń”, znajdującą się w foyer Teatru im. Lenińskiego Komsołomu, do którego to teatru uczęszcza przeważnie młodzież. Na marginesie wystawionej w tym teatrze znanej sztuki A. Popowa „Rodzi-

Stanisław Pow.

Wielki satyryk rosyjski

(W 125 rocznicę urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina)

We wspomnieniach Lafargue'a o Marksie znajdujemy następujące zdanie: „Mając 50 lat Marks zaczął uczyć się języka rosyjskiego i nie bacząc na trudności tego języka po sześciu miesiącach nauki opanował go do tego stopnia, że mógł swobodnie czytać poetów i prozaików rosyjskich, wśród których szczególnie cenili Puszkina, Gogola i Szczedrina“.



27 stycznia br. mija 125 lat od chwili urodzin Mikołaja Sałtykowa-Szczedrina, wybitnego rosyjskiego pisarza epoki przedrewolucyjnej Sałtykowa, piszący głównie pod pseudonimem „Szczedrin“, jest autorem „Bajek“, znanych w Polsce pod zbiorowym tytułem „Kukły i ludzie“, satyry politycznej „Historia jednego miasta“ (fragmenty jej drukowane były w 3 numerze „Nowej Kultury“), wielkiej ilości artykułów oraz kilku powieści, wśród których najslawniejszą i najlepszą jest powieść „Państwo Goltewlewów“.

Jest to historia trzech pokoleń ziemiańskiej rodziny Goltewlewów, a za razem świetna satyra społeczna. Powieść ta, stawiana przez niektórych krytyków na równi z „Martymy i szamami“ Gogola, pokazuje historyczny los obszarzanego wielkopanstwa, które zerwało z ludem i utraciło możliwość rozwinięcia jakiegokolwiek poważniejszej praktycznej działalności.

Powstanie powieści „Państwo Goltewlewów“ przypada na okres redagowania przez Sałtykowa-Szczedrina pisma „Oświeceniowe zapiski“, zamkniętego przez reakcję carską w 1884 roku z powodu tego, że było ono „zbyt rewolucyjne“. Mimo to,

aż do końca swego życia (umarł 8. 5. 1889 roku) Sałtykow-Szczedrin kontynuował swoją pracę pisarską. W okresie tym napisał też większość swoich świetnych „Bajek“ („Kukły i ludzie“).

W trudnych warunkach życia w carskiej Rosji w 80-tych latach ubiegłego wieku Sałtykow-Szczedrin w swoich „Bajkach“ biczował samowolę carską, liberałów, panów, wyzyskiwaczy. Tradycyjna forma klasycznej satyry i ulubiony rodzaj poezji ludowej — bajka — dała mu możliwość pisania językiem pełnym przenośni i alegorii. W okresie ucisku reakcyjnej cenzury bajka stawała się w rękach nastrojonego rewolucyjnie pisarza groźną bronią w walce z reakcją. Sałtykow-Szczedrin pisał więc pozornie o zwierzętach, ptakach i rybach, a w rzeczywistości mówił o swoich współczesnych i o wydarzeniach i stosunkach społecznego życia w Rosji w drugiej połowie 19 wieku.

W jednej ze swych prac w ten sposób sam scharakteryzował swoją twórczość: „Stałym przedmiotem mojej działalności literackiej był protest przeciwko samowoli, obłudzie, kłamstwu, zdradzieństwu, przestępstwom, gadulstwu i t.d. Szukajcie ile chcecie, lecz we wszystkim co napisałem — zataczam — niezgodę innego nie znalazłem“.

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedrina doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelniccy rozumieć go doskonale, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina na tchnie nienawiści do caratu, do nikczemnego świata obszarzaników, do korupcyjnych dostojników, chęjących i sprzedających, do wyzyskiwaczy i zdzierców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj.

„Mituje Rosję aż do serdecznego bólu i nie może sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji“ — pisał. Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siłę twórczą. Kochał Rosję i przez cały życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w

walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarzaników i satrapów carskich, ale odzwierciedla również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu w owym okresie.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Saltykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko cenił Sałtykowa-Szczedrina towarzyszył Stalin. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzyszył Stalin wykił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego naczelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę“.

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą“ pisarz demaskował bezlitośnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuna Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów“. W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zabórca politykę Angli i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Murzynów“, w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Niesmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzić kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostrą bronią w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.



Z rąk żołdaków Mac Artura giną codziennie tysiące patriotów koreańskich, walczących o wolność.

Na zgliszczach Seulu

Poniżej podajemy w całości korespondencję, zamieszczoną na łamach „Prawdy“ z dnia 24. I. 1951 r.

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżaliśmy się do Seulu. Już z daleka, we mgłę styczniowego poranka oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstego, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — plonące budynki na które zaledwie przed półtora godziną spadły bomby, zrzucone przez amerykańskich lotników.

Im bardziej zbliżaliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głucho eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stolicy Korei.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, która by nie uciepiała wskutek działań amerykańskich i lisymanowskich morderców, gwałcicieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rekami narodu koreańskiego wielopiętrowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytucjami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgliszcza.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniem uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy Południowej Korei; fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, 3 fabryki włókiennicze, kombinat skórzany, fabryka zapalek, browar luszczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tys. ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzona na południe. Wiele mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisymanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około

40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisymanowcy wrzucali w nocy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na cieżarówkach w góry i tam rzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w 30-mym Seulu. Siepacze śpieszyli się. Uciekając w panice przed drugoczącymi ciosami Armii Ludowej i od działań ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wystrzałem w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pośród nich — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitego siedziało płaczące 3-letnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisymanowców. Najbardziej aktywnych patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurami, wrzucali do dołów i narkowali żywcem, przysypując ziemię śmieciem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypominają się złowieszcze słowa, jakie rozniósł po całym świecie szmatława gazeta waszyngtońska „Times Herald“: „Poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych... aby uśmiercić dzieci w Kołyszach, starszaki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn“.

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie zlamywały jednak bojowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu

dal Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysiące mełych partyzantów i partyzantek, walczących bohaterko na tyłach wroga.

Uplynieło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wspólnie z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odetchnęli świeżym powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostał niewielki zaledwie mieszkający; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; część uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i włączają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad znieprawionymi interwentami amerykańskimi i lisymanowcami, którzy przynieśli wszystkim miastom i wsion koreańskim tyle cierpienia i nieszczęść.

A. Tkaczenco
A. Czurionow

PAŃSKA FILANTROPIA

Panowie wrócili już z cerkwi i siedzieli przy śniadaniu, gdy ludzie przybiegli z wiadomością, że pali się Sofonica. Pop błyskawicznie znikł, aby pocieszać reszta podbiegła do okien i przyglądała się pożarowi. Spozą ogromnej chmury dymu nie widać było płomieni, lecz dym leciał z wiatrem prosto ku dworowi i w pokojach czuć było jego gorzki zapach. Ludzi również nie było to widać, ale droga biegnąca do pożaru tłumy chłopów i czeladzi dworskiej z sąsiedztwa.

Wieroczką za przykładem matki wzięła woreczek z ubieranymi błyszczącymi monetami.

Towarzystwo zatrzymało się u wejścia do wsi, ale Wieroczka i mamselle Szypaszczewa nie wytrzywały i poszły ulicą w głąb wsi.

— Powiedźcie kmiotkom, że oia rują im dwie ćwiartki żyta! — krzyknęła w ślad za nimi Anna Andriejewna.

Po jakichś pięciu minutach Wieroczka przybiegła z powrotem zalała łzami.

— Ach, mamusia — oznajmiła — jest tam nieszczęśliwa kobieta, której spalił się synek! Ach, jakie to straszne... Co się z nią dzieje? Batuszka ją pociesza, a ona nie słucha, tylko powtarza: Panie! czy widzisz? — Mamusię! To okropne, okropne, okropne!

— Szkoda biedaczki, ale jakaś ty jednak nerwowa, Wiero! — zrobiła jej wymówkę Anna Andriejewna. — Tak nie wolno, moja kochana! Wszędzie rządzi Opatrzność — o tym trzeba pamiętać, przede wszystkim! Oczywiście... To jest wielka strata, lecz bywają większe straty, a my podporządkowujemy się i znośmy cierpliwie! Czy pamiętasz krach Bajmakowa i nasz biejący rachunek?... Dawał 6 procent. No cóż! Zresztą słowa się mówią, a chleb się je. Proszę państwa — zwróciła się do otaczających — zróbmy małą kolektę na rzecz nieszczęśliwej, cierpiącej matki! Ile kto może!

Drżąca ręka wyjęła z portmonetki dziesięciorublowy papierek, położyła go na dloni i wyciągnęła rękę. Wieroczka natychmiast położyła tam cały swój woreczek, goście wyjęli również kilka drobnych banknotów. Tylko Iwan Iwanycz Oko odwrócił się i zaczął pogwizdywać. Zebrało się około trzydziestu rubli.

— Weź, odnieś je! — rzekła Anna Andriejewna do córki — Powiedz, że nie brak na świecie dobrych ludzi. A przy okazji powtórz kmiotkom o zbożu... dwie ćwiartki! A czy chleb przynieśli? Powiedz, żeby rozdali! To na zaspokojenie pierwszego głodu!

Wieroczka szybko pobiegła. Wydało jej się w tej chwili, że jest aniołem Opatrzności, i że w machu

je srebrnymi skrzydłami w lasurze niebios, trzymając w ręku trzydzieści rubli. Zastała Tatianę w tej samej pozycji. Stała z szeroko otwartymi oczami, machinalnie poruszała wargami, na nic nieczuła. Pop jak przedtem stał przy niej i opowiadał przykład z żywotów pierwszych męczenników za czasów okrutnego cesarza Nerona. Tatiana nie uświadomiła sobie jeszcze pytania: co się z nią stanie? Czy potrzeba jej chałta, pole i w ogóle to wszystko, co do tej pory wypełniało jej życie? Czy zmuszona będzie włożyć się do świątce jako najemniczkę?

A tu nagle — anioł stróż. — Weź, moja droga! mamusia przysłała! — mówiła Wieroczka, wyciągając pieniądze.

Tatiana nie rozumiała, nie spojrzała nawet na jałmużnę. — Bierz, uparta! — napominał ją pop — dobrzy państwo ofiarowują a ty gardzisz!

Nawet chłopci zainteresowali się i zaczęli ją namawiać. — Bierz, ciotko Tatiano, bierz, jak dają! przyda się na chałte, bierz!

Tatiana nie poruszyła się. Wieroczka stała przez chwilę, położyła pieniądze na ziemi i odeszła zmartwiona. Pop je podniósł.



— No, jeżeli nie chcesz brać — rzekł — to użyj je na przyozdobienie cerkwi. Właśnie mamy mar na kadzielnicę, więc stara oddamy na złom, a za te pieniądze, sprokurujemy nową!

— Mamusię, ona nie wzięła! — mówiła Wieroczka ze łzami w głosie.

Zdumieili się. — A jednak ten zapasek w nich jeszcze siedzi! Nie wtykaliśmy! — zagadkowo rzekł Oko.

(Z opowieści M. Sałtykowa-Szczedrina pt. „Pożar wiejski“)

Na łódzkich ekranach

„Pierwszy start“

Jednym z najczęstszych marzeń dorastających chłopców jest marzenie, by zostać lotnikiem szybowcowym. Nieliczna jednak była garstka tych, którzy mogli sobie pozwolić w Polsce kapitalistycznej na spełnienie tego marzenia.

Dziś do szkoły szybowcowej SP, znajdującej się w pięknej górskiej miejscowości na Podkarpaciu, co roku latem zjeżdża młodzież z całej Polski, skierowana tu na kurs. Szkoła ta jest szeroko otwarta dla wszystkich uzdolnionych, przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która przed wojną mogła tylko śnić o lataniu w szybowcach.

Najnowszy film polski — „Pierwszy start“ — opowiada właśnie w interesujący sposób o życiu, jakie w takiej szkole szybowcowej wiodą młodzi entuzjaści sportu szybowcowego. Ukazuje piękno i wspaniały romantyzm tego sportu. Na pewno po obejrzeniu „Pierwszego startu“ jeszcze bardziej zwiększy się napływ kandydatów do szkół szybowcowych.

Na tle pięknych podgórskich krajobrazów widzimy życie SP-owskiej gromadki, podziwiamy jej wspaniałe ewolucje, bierzemy udział w porywającej walce o zwycięstwo nowego typu szybowca, skonstruowanego przez młodego inżyniera, syna chłopskiego — Góracza.

Dzięki warunkom, jakie dała Polska Ludowa Góraczowi, może on z zapalem poświęcić się konstrukcji nowych modeli szybowców oraz kształcić następców — młodzież robotniczą i chłopską. Inżynier Góracz jest doskonałym przykładem nowej inteligencji ludowej, pracującej dla dobra kraju. Film przeciwstawia jemu plastycznie inżyniera Studzińskiego, reprezentującego coraz mniejszy już u nas odłam inteligencji, nastawionej niechętnie do władzy ludowej i przemian, jakie zaszły w Pols-

ce. Jakże samotny jest Studziński na tle całego środowiska szkoły szybowcowej!

„Pierwszy start“ jest w pełni filmem młodzieżowym. Nie tylko dlatego, że jego tematem jest życie młodzieży, jej awans społeczny, nie tylko dlatego, że grany jest przede wszystkim przez młodych chłopców, którzy po raz pierwszy wystąpili w filmie. Młodzieżowy charakter filmu potęguje radosna, pełna entuzjazmu i optymizmu atmosfera, jaką żyją junacy-szybowcy.

Ta zdrowa i radosna atmosfera wpływa w sposób decydujący na przyszłość jednego z junaków — Tomka Spójdy. Zdemoralizowany sierota, ale o dobrym sercu, dostaje się do szkoły szybowcowej przypadkiem, bez skierowania. Szkoła go przysparza. Pod jej wpływem i pod wpływem środowiska ZMP-owskiego zachodzi w chłopcu zasadnicza przemiana. Zaczyna rozumieć, nie tylko zło dawnego postępowania, ale i zdaje sobie sprawę, że talent i zamiłowanie nie wystarczą, aby zostać dobrym pilotem.

Zamiast karta bierze do ręki książkę i po nocach stara się nadrobić zaniedbania w nauce. Poważną zasługą filmu jest pokazanie na przykładzie Tomka i innych junaków decydującej roli wysiłku w zdobywaniu sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

Historia Tomka Spójdy ukazuje jak pod wpływem nowych warunków, pod wpływem środowiska ZMP-owskiego taki chłopiec jak Tomek staje się pozytywnym członkiem społeczeństwa. Zresztą nie tylko Tomek przechodzi w szkole domioste przemiany. Chłopiec z burżuazyjnego domu — Ryszard Wichniewski, także wyzbywa się pod wpływem otoczenia swoich i paniczkowskich nawyków, wstępuje — potrafi przystać się do poważnych przemian i wyrwać spod żubnego wpływu profesora Studzińskiego, wroga postępu i klasy robotniczej.

Jednak rozwój i wzrost świadomości Tomka i Ryszarda odbywał się w pewnej mierze przypadkowo, nie był wynikiem systematycznej pracy nad nimi najbardziej powołanej do tego organizacji ZMP-owskiej. W ogóle jej rolę w szkole i wpływ na junaków są w filmie ukazane niedostatecznie.

Jak powiedzieliśmy, bohaterem filmu jest młodzież SP. Role aktorów spełniają w filmie ZMP-owcy. Tomka odgrywa Leopold Nowak, który w czasie nakręcania filmu miał 16 lat. Chodził wówczas do jednej ze szkół krakowskich, występował również w Teatrze Młodego Widza. Jego partnerką jest Anna Rosiak (w filmie junaczka Hania) — uczennica XI klasy szkoły TPD w Łodzi. Ryszarda gra 19-letni Wiesław Wilk, którego „odkrył“ reżyser w szkolnym teatrze amatorskim. Obecnie, po ukończeniu gimnazjum, pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Łodzi. Poza wymienionymi, w filmie bierze udział kilkunastu ZMP-owców. Wszyscy oni grają znakomicie — prosto i naturalnie. Trudno powiedzieć, że grają. Po prostu odtwarzają siebie samych.

W „Pierwszym startcie“ występują również artyści zawodowi: Jadwiga Chojnacka i Adam Mikołajewski (stryjostwo Tomka), Janusz Jaroń (inż. Studziński), Jerzy Pietraszkiewicz (inż. Góracz), Władysław Woźnik (komendant szkoły) i Władysław Walter (majster stolarni szkolnej). Zasługą reżysera, Leonarda Buczkowskiego, jest utrzymanie gry aktorów na wysokim poziomie, również wszystkie sceny zbiorowe, niektóre z udziałem kilku tysięcy osób, wypadły żywo i naturalnie. Piękne zdjęcia Seweryna Kruszyńskiego stanowią doskonałe RO filmu.

Aleksander Row.



— Jak sobie państwo chcecie — rzekła wreszcie Anna Andriejewna — ale ja nie mogę zostać obojętnym widzem. Wszyscy oni należą do mnie. Zli ludzie nas rozczuli, mam nadzieję, że chwilowo, a jednak zawsze pamiętam, że należą oni do mnie.

Ale nie pozwolono jej na samotne spełnienie bohaterkiej ofiary i cała kompania postanowiła jej towarzyszyć.

— A zresztą jest to naszym obowiązkiem — ciągnęła Anna Andriejewna — gdyby to nawet byli nie moi chłopci, to jednak naszym świętym obowiązkiem jest być tam, gdzie cierpią. Zbiednieliśmy, jesteśmy pokrzywdzeni... ale zapomniał mi o wszystkim. Pamiętam jedynie, że zwraca ku nam spojrzenie cierpiący, młodszy brat!

Dowiedziawszy się, że tego dnia pieczono chleb dla formali, i dworskiej czeladzi, dziedziczka kazala pokroić kilka bochenków na kromki i zanieść pogorzecelcom.

— A jutro znów upieczcie chleb dla swoich... przecież trzeba! A nie zapomniacie posypać solą!

Słowem, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, a wreszcie wzięła ze sobą portmonetkę mówiąc: to — na wszelki wypadek!

KRONIKA TOMASZOWA

Młodzież MZPW podejmuje zobowiązania

W związku z mającą się odbyć w niedzielę 28 bm. w Łodzi młodzieżowa narada przewodników pracy, młodzież Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego zobowiązała się podnieść wykonanie norm produkcyjnych o 1 proc. przy jednoczesnym zmniejszeniu odpadków o 1 proc.

Jednocześnie tkacze zespołów młodzieżowych MZPW wzywają młodzież Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych i Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego do podjęcia podobnych zobowiązań dla uczczenia narady młodych przewodników pracy. (b)

Rozwój sieci sklepów handlu uspołecznionego

Stale podnoszenie się stopy życiowej mas pracujących i zwiększanie masy towarowej przerażającej na zaopatrzenie ludności, stawia przed handlem uspołecznionym zadanie dalszego rozwoju sieci placówek sprzedaży detalicznej.

Na terenie Tomaszowa handel uspołeczniony ma szczególnie doniosłą rolę do spełnienia. Miasto liczące ponad 40.000 mieszkańców w 80 procentach zamieszkałych jest przez ludność robotniczą. Dla tego też sklepy uspołecznione muszą być tak rozmieszczone, aby bez straty czasu mieszkańcy przedmieść mogli zaopatrywać się w swej dzielnicy we wszystkie konieczne artykuły, bez potrzeby udawania się po zakupy do śródmieścia.

W ubiegłym roku w Tomaszowie na odcinku handlu uspołecznionego nastąpiła duża poprawa. Na przedmieściach, gdzie w latach ubiegłych dominował handel prywatny w postaci małych i brudnych sklepików i straganów, w ubiegłym roku otwarto kilkanaście wzorcowych sklepów MHD i PSS, tak branży przemysłowej, jak i spożywczej. Ilość ta jednak okazała się niewystarczająca. W związku z tym w bieżącym roku przewidziany jest dalszy rozwój sieci sklepów handlu uspołecznionego, przy czym główny nacisk położony zostanie na obsłudze konsumentów przedmieść.

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD dla dzieci koreańskich

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD w Tomaszowie Maz. zorganizowała własnymi siłami wieczór artystyczny, z którego cały dochód w sumie ponad 200 zł. przekazano na pomoc dla dzieci koreańskich.

Jednocześnie uczniowie Liceum TPD wzywają do zorganizowania podobnych imprez młodzież z wszystkich szkół tomaszowskich.

Nowe sklepy uspołecznione, jakie otrzymamy w bieżącym roku będą w większości dużymi, dobrze wyposażonymi sklepami wzorcowymi. I tak MHD w planie na rok 1951 przewiduje uruchomienie trzech sklepów odzieżowo-galanteryjnych, 2 mydlarsko-ciemniczych, 2 z artykułami papierniczymi, 2 z artykułami skórzanymi, 2 z artykułami gospodarstwa domowego oraz po jednym sklepie tych branż, których brak jest na terenie Tomaszowa. Zostanie otwarty sklep artykułów sportowych i jeden skład komisowy. Oprócz tego otworzonych będzie dalszych 7 sklepów z artykułami spożywczymi, jeden „kobiety i dziecka” oraz 5 kiosków ulicznych, w których kupujący będą mogli się zaopatrywać w owoce, słodycze itp.

Również Powszechna Spółdzielnia Spożywców zwiększy w 1951 roku ilość swych placówek handlowych. Otwarte będą 4 nowe sklepy masarskie, 2 spożywcze i 2 sklepy opałowe. Nowo otwarte placówki handlu uspołecznionego niewątpliwie przyczynią się do lepszego zaopatrzenia ludności Tomaszowa.

gorzej natomiast przedstawia się w Tomaszowie sytuacja na odcinku handlu usługowego. Jak do tej pory — dotkliwie odczuwa się w naszym mieście brak uspołecznionych punktów krawieckich, szewskich itp. Co prawda przewidziano jest otwarcie 2 uspołecznionych punktów reperacji obuwia, jednak ilość ta nie zaspokoi potrzeb wielu tysięcy mieszkańców Tomaszowa. Również dotkliwie odczuwa się brak pralni chemicznej i farbarni. Tym odcinkiem handlu uspołecznionego w pierwszym rzędzie powinny zainteresować się spółdzielnie pracy, istniejące na naszym terenie.

Uchwały Plenum Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy

Plenum Oddziału Zw. Zaw. Włókniarzy w Tomaszowie podjęło uchwały w sprawie rozwoju współzawodnictwa i warunków bytowo-społecznych. W uchwale czytamy:

„Plenum Zarządu Oddziału Włókniarzy w Tomaszowie Maz. stwierdza, że dzięki rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, zakłady włókiennicze w Tomaszowie Maz. wykonały plan produkcyjny na rok 1950 przed terminem. Osiągnięcia te są wynikiem świadomej pracy włókniarzy, są wynikiem stale wzmagającego się ruchu współzawodnictwa pracy. Plenum stwierdza, że mimo tak znacznych osiągnięć, w metodach i formach pracy Zarządu Oddziału, rad zakładowych i mężów zaufania, istnieją poważne niedociągnięcia, które należy usunąć. Biorąc równocześnie pod uwagę zaufania jakie są wyrażone zgodnie z Planem 6-letnim dla przemysłu włókiennego, Plenum Zarządu Oddziału postanawia:

Popularyzować zobowiązania umieszczając do bezopornego przekroczenia dziennych i miesięcznych planów produkcyjnych.

Zarząd Oddziału, rady zakładowe, mężowie zaufania — muszą domagać się i dopilnować, by administracja zakładów dysponowała plany dzienne i autonomiczne do każdego członka załogi. Rady zakładowe i mężowie zaufania winni systematycznie analizować i kontrolować przebieg i realizację podejmowanych zobowiązań i współzawodnictwa. Podsumowanie wyników współzawodnictwa w okresach miesięcznych odbywać się winno w grupach związkowych, przy udziale współzawodniczących, stanowiąc to będzie podstawą do oceny dla komisji współzawodnictwa.

Zarządy Oddziału i rady zakładowe otoczą większą opieką ruch racjonalizatorski i kluby racjonalizatorów, a szczególnie klub międzyzakładowy, który dotychczas nie posiada dostatecznych pomocy technicznych i wykształcenia służy działalności.

Zobowiązując się Zarząd Oddziału, rady zakładowe i mężowie zaufania do kontrolowania realizacji postanowień narad wytwórczych.

Należy czuwać nad wykonaniem planów dziennych i przeprowadzić akcje świadomościowe celem podniesienia socjalistycznej dyscypliny pracy.

Powinąć w szerszym stopniu prace świetlic fabrycznych i PDK z tematyką Planu 6-letniego, ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Popularyzować wzorcowości i racjonalizatorów umieszczając ich fotografie na tablicach honorowych.

Zobowiązując dyrekcje i rady zakładowe do otoczenia większą opieką współzawodnictwa i do opracowania dokładnych regulaminów wewnętrznych, odpowiadających specyficznym warunkom danego zakładu.

Zobowiązując się rady zakładowe i komisje współzawodnictwa do przestrzegania terminów sprawozdawczych.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację ludową o warunki pracy, należy więcej dbać o rozwój BHP i wykorzystanie sum na ten cel przeznaczonych.

Uaktywnić w dalszym ciągu, obecnie dobrze już działające, komisje socjalno-ubezpieczeniowe.

Rady zakładowe winny wspólnie z administracją i podstawową organizacją partyjną przeprowadzać analizę pracy referatów socjalnych, celem podniesienia ich aktywności. Dopilnować, aby fundusze akcji socjalnej były całkowicie i racjonalnie wykorzystane. Dążyć do uruchomienia nowych placówek socjalnych.

Oddziały Związku, rady zakładowe i komisje socjalno-ubezpieczeniowe winny w większym stopniu propagować wzajemną pomoc i wzajemną pomocniczość oraz uaktywnić komisje mieszkaniowo-bytowe.

Większą opieką otoczyć pracującą kobietę i młodzież.

Uprawnić pracę Kas Zapomogowo-Pożyczkowych i dążyć do tego, by do nich należeli wszyscy pracownicy”.

Czytelniczo piszą

Odsłonić wystawy tomaszowskich sklepów



Przechodnie, aby obejrzeć ceny i artykuły leżące na wystawach, muszą zaglądać przez kraty. A przecież siatki te można codziennie przy otwieraniu sklepu zdejmować. Pracownicy sklepów nie kwapią się z tym. A może wstydzą się swych nieestetycznych wystaw?

W TZWS powstał Młodzieżowy Komitet do Walki z Alkoholem

Walka z alkoholizmem na terenie Tomaszowa prowadzona jest energicznie przez wszystkie organizacje społeczne. Do przeszłości należy już okres, kiedy na zabawach organizowanych przez kierownictwa świetlic wykazywały się awantury, wywoływane nadmiernym spożyciem alkoholu. Obecnie wszystkie zabawy karnas

walowe odbywają się bez wódki, i trzeba przyznać, że zarówno młodzież, jak i starsi bawią się doskoła.

W tych dniach młodzież MZPW postanowiła nie tylko propagować organizowanie zabaw bez wódki, ale również przystąpić do walki z alkoholizmem na terenie miejsca pracy.

Przy Zarządzie Zakładowym MZPW w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych powstał pierwszy w Tomaszowie Maz. Młodzieżowy Komitet do Walki z Alkoholizmem. Komitet ten prowadzi ożywioną działalność. Na zebraniu kół MZPW i w świetlicy zakładowej zorganizowano, kilka pogadek z dyskusją na temat zgubnych skutków pijanstwa.

Niewątpliwie tego rodzaju komitety powstają w innych zakładach pracy i członkowie ich za przykładem wilanowskich młodzieżowców prowadzić będą skuteczną walkę z alkoholizmem. (Ed)

Uwaga, kandydatki na Kurs Młodszych Pielęgniarek!

Oddział Tomaszowski PCK zawiadamia, że dzisiaj, tj. 27 bm., o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 4 zbierze się komisja kwalifikacyjna, która rozpatrzy podania złożone na Kurs Młodszych Pielęgniarek. Osoby zainteresowane proszone są o osobiste i punktualne przybycie do lokalu PCK.



Budynek mieszkalny przy Placu Kościuszki w trakcie kapitalnego remontu. W br. zostanie wyremontowanych 41 domów, zamieszkałych przez rodziny robotnicze.

Duże ulgi dla chłopów zagospodarowujących odłogi

WARSZAWA (PAP). — Ministerstwo Rolnictwa i RR kładzie duży nacisk na ostateczne zagospodarowanie nie w nadchodzącej wiosennej kampanii siewnej pozostałych jeszcze odłogów i ugorów, które będą oddane do zagospodarowania PGR, spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym i indywidualnym chłopom.

Zagospodarowanie przydzielonych odłogów jest bardzo korzystne dla chłopów. Spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe i gromady zwolnione są całkowicie od podatku gruntowego, przypadającego od przydzielonych im odłogów i innych użytków rolnych niezagospodarowanych w ciągu 6 lat użytkowania.

Chłopi indywidualni zwolnieni są od podatku gruntowego za przydzielone im odłogi na okres pierwszych dwóch lat użytkowania. Za pozostały okres użytkowania odłogów, nieprzekraczający 4 lat, płać oni tylko 8 proc. podstawy opodatkowania (przychodu).

Od ugorów, przydzielonych chłopom indywidualnym stawka podatku gruntowego wynosi 8 proc. podstawy opodatkowania za cały okres użytkowania (6 lat).

PROGRAM

Program na sobotę 27 stycznia 1951 r. 11.50 „Głos młodych kobiet”, 12.00 DZIENNIK, 12.15 PRZERWA, 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV 13.50 „Dwaj słynni wirtuozi”, 14.20 Przegląd kulturalny 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Muzyka, 16.20 „Jedziemy na wczasy”, 16.25 Pieśni polskie 16.45 Aktualności 16.50 DZIENNIK, 17.15 Muzyka ludowa, 17.40 Lekcja jęz. rosyjskiego, 18.00 Ludzie „trzęsawicy” przegadają w kulturze wytwórczości 18.20 Opowieść filmowa, 18.45 Pelleton tygod. 19.00 „Wschodnia Radiowa”, 19.20 „Stanisław Moniuszko” aud. si. muz. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.30 „Przy sobocie po robocie” pt. „Smacznie je się w PSS-ie”, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Ojciec G-miot”, 22.30 koncert z PRAGI, 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ZE SPORTU

Mistrzostwa ping-pongowe „Spójni”

Ostatnio w świetlicy Fabryki Pasów zakończono wewnętrzno-klubowe mistrzostwa ZKS „Spójnia” w tenisie stołowym. Na starcie stanęli finaliści: Pacak, Dziubałowski, Kobyłecki i Cygan oraz mistrz juniorów — Różga. W wyniku rozgrywek I miejsce zdobył Pacak — 4 pkt. nie przegrywając żadnego spotkania, II miejsce — Kobyłecki 3 pkt.

I porażka, III miejsce Dziubałowski, 1 pkt. 3 porażki, IV miejsce — Różga 1 pkt. 3 porażki, V miejsce — Cygan 1 pkt. 3 porażki. Mistrzostwo „Spójni” na rok 1950-51 zdobył ping-ponista Pacak. Do niespodzianek mistrzostw należała porażka Dziubałowskiego w 2 setach z Cyganem oraz „urwanie” seta Pacakowi przez Różgę.

Sport łyżwiarski w Tomaszowie

Przy SKS „Start” utworzona została sekcja łyżwiarska, dysponująca kilkudziesięcioma parami łyżew. Ze sprzętu tego korzysta młodzież szkolna, która przeprowadza treningi na stawie państwowe go browaru.

W najbliższych dniach członkowie sekcji przeprowadzą próby uzyskania wyników na zdobycie BSPO i EPO na łyżwach.

W meczach o mistrzostwo kl. A ŁOZTS w tenisie stołowym drużyny tomaszowskie „Spójnia” i „Włókniarz” uzyskały ostatnio następujące wyniki: „Włókniarz” przegrał trzecie z kolei spotkanie, ulegając wysoko łódzkiej „Spójni” w stosunku 0:10.

„Spójnia” tomaszowska uzyskała 2 zwycięstwa wygrywając w Ozorkowie z tamtejszym „Włókniarzem” 6:4 i walkowerem z piotrkowską „Unią” (dawna „Concordia”) 10:0.

KRONIKA PABIANIC

W Pabianickiej Fabryce Narzędzi nie będzie analfabetów

W końcu listopada ubiegłego roku w Pabianickiej Fabryce Narzędzi został zorganizowany kurs początkowej nauki pisania i czytania. Kurs odbywa się w świetlicy. Przewodzi go kierowniczka świetlicy, ob. Aniela Wasilewska.

Gdy wchodzimy do świetlicy lekcja się rozpoczyna. Zeszyty i książki są rozłożone na stołach, przy których siedzą kursanci.

Starszy już wiekiem uczestnik kursu ob. Franciszek Pauliński jest pilnym uczniem, w stosunkowo szybkim czasie nauczył się płynnie czytać, pisać i rachować.

Ob. Michał Wierzbowski, robotnik sortowni, którego pytamy o wyniki nauki, mówi: — Przed wojną nikt się nie interesował tym, czy robotnik umie czytać. Dopiero gdy władza przeszła w ręce robotników i chłopów zaczęto dbać o oświatę i kulturę dla robotników. Na kurs chodzę dopiero dwa miesiące, ale już umiem przeczytać gazetę. Wdzięczny jestem Polsce Ludowej za umożliwienie mi nauki czytania i pisania. Będę mógł sam czytać książ

ki i gazety i dowiedzieć się, co słychać w kraju i na świecie.

Również ob. Feliksa Bojek czyta dobre powieści w nauce. — Wyrażam wdzięczność dla naszego Zarządu za opiekę i pomoc, jaką okazuje wszystkim robotnikom, uczącym się na kursach dla analfabetów — mówi ob. Bojek.

Na kurs uczęszcza 9 analfabetów, lekcje odbywają się codziennie z wyjątkiem sobót, w godzinach od 14 do 16.

Kurs zakończy się z początkiem kwietnia br. Należy przypuszczać, że egzamin końcowy złoży wszyscy jego uczestnicy z dobrym wynikiem.

Dzięki ofiarnej pracy ob. Wasilewskiej, pomocy organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji, w tym zakładzie pracy wszyscy analfabeci zostali objęci nauczaniem. Frekwencja na zajęciach jest zadawalająca, gdyż uczestnicy kursu w pełni doceniają korzyści, jakie im da ukończenie kursu. Już wkrótce w Pabianickiej Fabryce Narzędzi nie będzie ani jednego analfabety.

Płyną dary dla dzieci koreańskich

Akcja zbiorowa dla dzieci koreańskich z każdym dniem na terenie Pabianic przybiera na sile. W akcji tej bierze czynny udział całe społeczeństwo miasta.

Magazyn przy ulicy Wandy Wasilewskiej zapełnia się coraz to nowymi podarkami. Co chwilę przychodzą „trójki”, celem zdania podarunków, które zebrano w ciągu dnia. Zdarza się, że do magazynu przychodzi mieszkańca Pabianic i osobście przynosi odzież czy inne dary.

Do dnia 22 bm. wpłynęło do magazynu ponad 3.000 podarków w postaci swetrow, ciepłej odzieży, butów, bielizny itd. Kwoty pieniężne złożone na podarunek przekroczyły już 7.000 złotych. Zostały one przekazane do banku.

„Trójki” zbierające dary kończą już swe czynności. Ci wszyscy, którzy nie mogli doręczyć darów „trójkom”, proszeni są o dostarczenie podarunków do punktu zbiorowego, który mieści się przy ulicy Wandy Wasilewskiej Nr 5 i jest czynny od

godzin 12 do 19. Zbiórka darów dla dzieci koreańskich zostanie zakończona w Pabianicach w dniu 31 stycznia.

Dlaczego MKZ nie uruchomiły poczekalni?

Urządzenie poczekalni przy rogu ul. Kilińskiego MKZ uzależniały od otrzymania lokalu. Prezydent MRN doceniając znaczenie poczekalni jeszcze we wrześniu ubiegłego roku oddało na ten cel lokal handlowy przy ul. Armii Czerwonej 10. Przed stawiciele MKZ lokal ten uznali za odpowiedni na poczekalnę, przejechali go, ale poczekalni, jak nie było, tak nie ma. Dlaczego?

W PZPB rozpoczęły się wybory mężów zaufania

Kilka dni temu w Pabianickich ZPB rozpoczęły się wybory do nowych ogniw związkowych. Zgodnie z zarządzeniem CRZZ, wybierani zostają najpierw mężowie zaufania, grupowi i inspektorzy pracy oraz delegaci socjalno-ubezpieczeniowi.

Wybory odbyły się już w tkalnicy, w przędzalni I, drukarni i bielnicy. Na wszystkich zebraniach frekwencja była dobra.

W PZPO w Pabianicach pomyślnie rozwija się współzawodnictwo

Ruch współzawodnictwa pracy w Państwowych Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach rozwija się pomyślnie, obejmując 65,7 proc. załogi.

Dzięki współzawodnictwu pracy plan produkcyjny za rok ubiegły PZPO wykonały w 123,96 proc.

W roku 1950 wypłacono poważne sumy, jako premie za współzawodnictwo pracy. Współzawodnictwo wyłoniło szereg przodowników pracy.

Dzięki zainteresowaniu ze strony komitetu współzawodnictwa pracy i organizacji partyjnej, ruch ten w roku bieżącym obejmuje jeszcze większą ilość robotników PZPO, co przyczyni się do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych.

Ź. T.

KOMUNIKAT

Uwaga, sportowcy Pabianic!

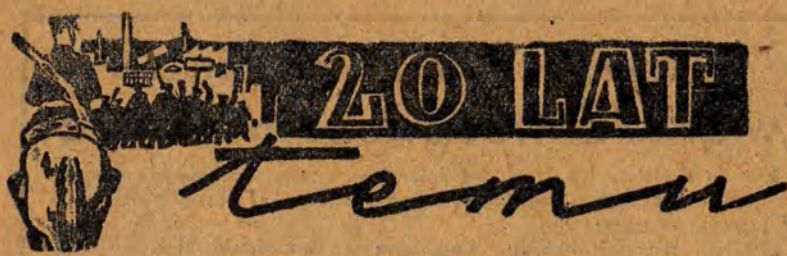
Zgodnie z ostatnią uchwałą Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ, w pierwszym kwartale br. zostaną przeprowadzone zimowe rozgrywki w piłce koszykowej i siatkowej oraz rozgrywki tenisa stołowego dla członków kół klubów sportowych, zrzeszonych w związkach zawodowych. Rozgrywki w piłce koszykowej i siatkowej odbędą się w styczniu i lutym, rozgrywki tenisa stołowego w lutym i w marcu.

Rozgrywki te mają na celu uzyskanie maksimum na odznakę SPO. Organizatorem rozgrywek na terenie powiatu łaskiego i Pabianic jest KS „Ogniw”. Dla zwycięzskich ze sportu zostaną ufundowane przedchodnie nagrody oraz pamiątkowe dyplomy.

Ogłoszenia drobne

ZAGINAŁ blok rachunkowy na rok 1950. Znalazca proszony zwrócić za wynagrodzeniem 7

ZGUBIONO wojskową kartę rejestracyjną RKU-Łódź pow. Szpe. na Stanisław, Tomaszów Maz., Bezdonna 54, 9



Co pisało praso łódzkie w dniu 27 stycznia 1931 r.

15 TYSIECY RODZIN W ŁÓDZI — SKAZANYCH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Pisma podają, że według powierzchniowej statystyki — ponad 15 tysięcy rodzin w Łodzi stało w obliczu śmierci głodowej. Rodziny te liczące około 45 tysięcy osób — pozbawione są wszelkiej pomocy, nie otrzymują zapomóg i wyprzedają już wszelkie ruchomości.

Pisma nawołują do szybkiego zorganizowania kuchni publicznych, które by dały giniącym z głodu żyłkę ciepłej strawy.

TRANSPARENT KOMUNISTYCZNY NA UL. ZAGAJNIKOWEJ

„Republika” pisze: „Wczoraj rano przed domem przy ul. Zagajnikowej 22 na drutach telefonicznych zawieszono duży transparent komunistyczny. Policja, nie mogąc sięgnąć transparentu — zawezwała straż ogólną. Strażnicy przystawili do murów drabiny i usunęli transparent.

Kto go zawiesił — dotychczas nie wiadomo.

NAWET SEKWESTRATORZY SA JUŻ NIEPOTRZEBNI

Magistrat m. Pabianic przeprowadził ostatnio redukcję... sekwestratorów tłumacząc się tym, że i tak nie mieli co robić. Kryzys zniszczył miasto do tego stopnia, że nie ma już prawie kogo licytować!

ENDECCJA HULA

W dniu wczorajszym endecy studenci urządzili w Warszawie awanturę na sposób hitlerowski. Uzbrojeni w laski i kasty — endecy atakowali studentów lewicowców oraz wybijali szyby w oknach sklepów.

MIASTO KNAJPI I SZYNKÓW

Łódź stała się w ostatnim czasie prawdziwym miastem knajp i szynków. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców znajduje się tutaj jedna knajpa, co jest rekordem nie spotykanym w Europie.

Największe zagęszczenie szynków stwierdzono na terenie 10 komisariatu policji, gdzie 1 szynk przypada na 786 mieszkańców, co jest już rekordem światowym.

Udział uczonych radzieckich w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody

W ostatnich latach, w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, nauka o hodowli lasów zaczęła odgrywać w ZSRR szczególną rolę. Przyczyniła się ona niewątpliwie w znacznej mierze do szybkiego stworzenia systemu ochronnych pasów leśnych w nawiedzanych przez posuch stepach oraz do zadrzewienia pustyni. Łączny obszar pasów leśnych wyniósł ponad 8 i pół miliona ha.

Radzieccy naukowcy — specjaliści w dziedzinie leśnictwa realizują z powodzeniem swe zadania. Kontynuują oni i rozwijają najlepsze tradycje i poczynania specjalistów leśnictwa dawnej Rosji.

Twórcą nowoczesnego gleboznawstwa, słynny uczyony rosyjski, W. Do kuczajew, pierwszy przystąpił do zakładania doświadczalnych, ochronnych pasów leśnych. Obok Dokuczajewa, Kostyczewa, Izmailskiego, przyczynili się wydatnie do rozwoju tej gałęzi wiedzy uczeni rosyjscy: prof. G. Morozow, członek Akademii — D. Wysocki, prof. W. Obruczew, meliorator pustyni — W. Palecki i inni.

Jednakże w owym czasie działalność tych uczonych ograniczała się w najlepszym wypadku do prac do-

świadczalnych; najczęściej projekty ich nie były realizowane.

Dopiero państwo radzieckie stworzyło warunki radykalnej zmiany oblicza stepów i pustyni ZSRR, stworzyło możliwość masowego sadzenia lasów na zasadach ściśle naukowych. W latach 1927—1931 w ZSRR zasadzono i zasiano ponad 400 tys. ha leśnych pasów ochronnych.

Uchwalony 2 lata temu — jesienią 1948 roku — stalinowski plan przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i leśnisto-stepowych europejskiej części ZSRR, otworzył nowy etap rozwoju nauki o sadzeniu lasów i praktyki w tej dziedzinie. Plan ten stanowi konkretny program realizacji wielkiej zasady naukowej Mieczurina: „Nie wolno nam oczekiwać łask od przyrody, wydrzeć jej te łaski — oto nasze zadanie”.

Z ogromnym zapałem przystąpili uczeni radzieccy do prac, związanych z realizacją planu. Wielu z nich wzięło udział w ekspedycji mieszanej do spraw zadrzewienia ochronnego, zorganizowanej w roku 1948 przez Akademię Nauk ZSRR. W ciągu ubiegłych dwóch lat ekipy ekspedycji przejechały tysiące kilometrów w rejonach stepowych ZSRR, zbadały dokładnie glebę, warunki hydrogeologiczne i florę wielu tysięcy hektarów gruntów, prze-

znaczonych pod zalesienie. Pracując wspólnie z ekspedycjami praktyków, uczeni pomogli im wydatnie w ustaleniu tras przyszłych pasów leśnych, w doborze odmian drzew, w opracowaniu agrotechniki siewu i sadzenia lasów.

W ekspedycjach brało udział ponad 200 uczonych, w tej liczbie wybitni gleboznawcy, profesoria: Antipow — Karatajew, Iwanow, Kozłowski, jeden z wybitnych specjalistów w dziedzinie walki z erozją gleby — prof. Sobolew, profesor — leśnik, Naumenko, profesor — mikrobiolog Miszustin.

W omawianym okresie pracownicy naukowej Instytutu Leśnictwa Gruzjińskiej Akademii Nauk opracowali techniczny projekt stworzenia na terytorium Gruzji eukaliptusowych pasów leśnych.

Olbryzim wkładem do nauki i praktyki w dziedzinie hodowli lasów jest — stworzony przez prof. Lysenkę i obecnie szeroko stosowany w praktyce — system gniazdowego siewu lasów, głównie dębów, jako drzew najżywniejszych i najbardziej odpornych na wpływy klimatyczne.

Wielkie znaczenie mają osiągnięcia uczonych radzieckich w dziedzinie mechanizacji procesów zadrzewiania. Uczeni radzieccy skonstruowali różnego typu maszyny do sadzenia lasów; konstruktorzy jednej z maszyn, Czaskin i Niedzickowski odznaczni zostali Nagrodą Stalinowską. Inż. Gluchowski skonstruował niedawno aparat do siewu żółdziej systemem gniazdowym.

Dzięki współpracy uczonych radzieckich z całym narodem, dążącym do jak najszybszej realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, plan ten z powodzeniem wcieli się w życie. W ciągu 2 lat obsiano i obsadzono 1.300 tys. ha gruntów z przewidzianej przez plan ogólnej cyfry 6.150 tys. ha.

Program przeobrażenia przyrody został ostatnio znacznie rozszerzony w związku z postanowieniem rządu o budowie Głównego Kanału Turkmeneńskiego, przewidującym zadrzewienie 5 tys. ha przyległych terytoriów; uchwała o budowie Stalinogradzkiej Elektrowni Wodnej i stworzeniu na tej bazie potężnego systemu nawodnienia; o budowie i użytkowaniu hydrotechnicznych na południu Ukrainy i na północnym Krymie.

We wszystkich tych rejonach zasadzi się pasy leśne o łącznym obszarze ponad 1 milion ha.

Uczeni radzieccy biorą energiczny udział w walce o jak najszybszą realizację wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, świadomi, że praca ich przybliży dzień zwycięstwa komunizmu.

B. B.

PROF. D. WASILIEW.

Nowa roślina pastewno-zbożowa

Jedną z mało u nas rozpowszechnionych, a posiadających wielkie zalety roślin uprawnych, jest czumizna. Pocho- dzi ona, podobnie jak soja, z Mandżurii.

Czumizna należy do roślin z rodziny proso-watych. Jest ona podobna do prosa, posiada jednak wiele zalet, których nie ma proso. Tak więc, zamiast rozprzeczonych kłosek, jakie ma proso, czumizna ma zwarte wiechy z mnóstwem kłosek, obfitych w ziarno.

Podczas gdy kłosek prosa zawiera około 2000 nasion, wiecha czumizny zawiera ich 20—30 tys. Dzięki zawartości wiech, dojrzale nasienie czumizny nie obrysuje się również tak łatwo, jak nasienie prosa.

Pochodząc z klimatu pustynnego, czumizna jest bardzo wytrzymała na suszę (bardziej niż proso). Czumizna wyrasta wysoko, dochodząc często do 1,5 m. Płony nasienia są 2—3-krotnie wyższe (w tych samych warunkach) od prosa. Również znacznie wyższe są plony słomy, która oprócz tego ma większą wartość pastewną niż prosianka.

Ziarno czumizny (nieco drobniejsze od ziarna prosa) nadaje się na kaszę, która odznacza się lepszym smakiem i jest pożywniejsza od kaszy jaglanej. Poza tym ziarno czumizny jest znakomitą paszą dla kur i innej drobiu, zaś zmielone jest cenną paszą dla świń.

Czumizna zebrana na zielono lub na siano daje bardzo obfite sprzęty bądź masy zielonej, bądź siana. Ceną jej zaletą jest to, że do obsiewu wymaga bardzo mało nasienia na ha.

Czumiznę uprawia się podobnie jak proso. Najlepiej udaje się na glebach średnich, zasobnych, np. na lesach. Dobrze się udaje również na gruntach żylno-kartoflanych, zwłaszcza po okopowych silnie nawożonych obornikiem. Nie można jej uprawiać na ziemiach ciężkich, ilowatych, podmokłych oraz jałowych piaskach. Czumiznę sieje się już po przymrozkach wiosennych (10—15 maja). Pole musi być dobrze wyczyszczone z chwastów. Na ziarno należy ją siać tylko rzędowo, w szerokościach odstępach, co 30—40 cm, aby umożliwić późniejsze motyczkowanie i pielenie.

Na obsianie 1 ha potrzeba zaledwie 4—5 kg. nasienia. Na zieloną paszę trzeba czumiznę siać gęściej 10—12 kg. na ha.

Czumizna (podobnie jak proso) kętuje i rośnie z początku wolno, toteż konieczne jest przynajmniej jedno motyczkowanie i pielenie. Gdy czumizna podrośnie, zagai się, tłumi wszystkie chwasty. Sprzęt czumizny następuje w końcu lata i nie następuje trudności, dzięki temu, że ziarno mocno trzyma się w wiechach.

Czumizna jest bardzo cenną rośliną uprawną. Dlatego też winna ona być szeroko upowszechniona.

Próby na odznakę SPO w narciarstwie

Narciarze nareszcie doczekali prawdziwej zimy. Jeśli pogoda taka, jaką mieliśmy jeszcze do dnia wczorajszego, utrzyma się, miłośników sportu narciarskiego czeka w niedziele miła niespodzianka — próby na odznakę SPO, przeprowadzone przez Łódzki Okręgowy Związek Narciarski w Łagiewnikach.

Wczoraj udaliśmy się specjalnie do Łagiewnik, aby na miejscu zbadać warunki śnieżne. Są one na ogół pomyślne. W lesie leży śnieg

dość grubą warstwą i posiada dobrą osłonę przed słońcem i wiatrem. Jeżeli więc nie nastąpi gwałtowna odwilż, las tagiewnicki ożywi się w w niedzielę gwarem młodzieży i star- szych, pragnących zakosztować roz- koszy jednego z najpiękniejszych sportów zimowych.

O zdobyciu odznaki SPO w narciarstwie winna się przede wszystkim postarać łódzka młodzież, ale i starsi, uprawiający ten sport po- winni wziąć również udział w tej masowej imprezie. Normy do zdobycia odznaki nie są trudne. W biegu na 4 km. dostępnym dla młodzieży żeńskiej w wieku 15—16 lat wymaga- ny czas wynosi 45 minut. W biegu na 8 km. dostępnym dla dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat wymagany

czas wynosi 1:10, dla kobiet w wie- ku od 19 do 25 lat ten sam czas i wreszcie dla kobiet w wieku od 26 do 32 lat — 1:20. 33-letnie i starsze dystans ten będą musiały przebiec w czasie 1:30.

Dla chłopców przewidziano dwa dystanse na 9 i 12 km. W pierwszym biegu o odznakę SPO ubiegać się będzie młodzież w wieku od 15 do 16 lat, a w drugim od 17 do 18. W pierwszym biegu wymagany czas wynosi 1:28, a w drugim 1:30. Mężczyź- ni od 19 do 29 lat swą sprawność narciarską wyprubują również w biegu na 12 km., przy czym obowiązywać ich będzie ten sam czas, 1 godzina i 30 minut. Dla starszych do 39 lat uczyniono pewne ustęp- stwa. Przewidziano im czas o 4 mi-

nuty (1:34), a 40-letnim i powyżej wyznaczono czas 1:45.

Zapisy do próby o zdobyciu odznaki SPO w narciarstwie przyjmowa- ne będą na miejscu do godziny 9 rano. Trasy biegów wyznaczone są staną chorągiewkami i na miejscu uruchomiony zostanie warsztat repara- cyjny.

Na zakończenie komunikujemy, że publiczność, jak i zawodników doprowadzą do ostatniego przystanku linii tramw. Nr. 17 specjalne znaki niebieskie na białym tle, umiesz- czone na drzewach.

Drugi etap eliminacji narciarskich

W niedzielę w Łagiewnikach oprócz prób narciarskich na odznakę SPO, przeprowadzanych przez ŁOZN, odbędą się również eliminacje (drugi etap) przed zimowymi mistrzostwami zrzeszeń sportowych. Zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 8.30 do 10 na miejscu startu, który odby- dzie się tam, gdzie start do biegów na odznakę SPO.

Eliminacje odbywać się będą na dystansie 18 km. Od uczestników ich wymagane będą zaświadczenia lekar- skie. Takie same zaświadczenia będą musieli przedstawić również ci, którzy będą chcieli ubiegać się o odznakę SPO.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy ZSRR w Chinach

MOSKWA. W dalszym ciągu swego pobytu w Chinach koszykarze radzieccy rozegrali towarzyskie spotka- nie w Kantonie i Hankou, odnosząc we wszystkich meczach wysokie zwycięstwa.

W Kantonie reprezentanci ZSRR pokonali kolejno: repr. robotniczą miasta 106:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na wszystkich zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, repr. Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną dru- żynę wojskową 89:37.

W najbliższych dniach koszykarze radzieccy wystąpią w północnych częściach kraju m. in. w Mukdenie i Charbinie.

J. KOROLKOW

15

NOWE NIEMCY

Jeszcze latem 1946 roku — na wniosek organizacji demokratycznych, na niektórych obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej został przeprowadzony plebiscyt ludowy co do losów przedsiębiorstw przestępców wojennych. Plebiscyt taki odbył się i w Zwickau. Ogromna, przytłaczająca większość ludności wypowiedziała się za przejęciem tych zakładów przez lud. W Zwickau liczone 84 takich przedsiębiorstw. Ich dawni właściciele zbiegli na Zachód, do Bizoni. Trybunał niemiecki, sądząc ich zaocznie tu, w mieście, najsurowiej zabronił wszystkim faszystom — przemysłowcom zajmować w mieście jakiegokolwiek kierownicze stanowiska.

Wśród zaocznie sądzonych był również stary Horch właściciel wielkich zakładów samochodowych i hitlerowski Wirtschaftsführer — wojenno-gospodarczy kierownik okręgu. Horch był pełen chciwości i nienawiści. Produkował samochody z duszącymi gazami i wojenne transportery, wytwarzał torpedy i pociski. W jego zakładach pracowało sześć tysięcy cudzoziemskich niewolników. Już pod koniec wojny przedstawił hitlerowskiemu rządowi swój własny wynalazek, umożliwiający wykorzystanie do prowadzenia czołgów, beznogich inwalidów. Zatwierdzony projekt nie ujrzał światła dziennego. Koniec wojny położył kres zbrodniom Horcha. Wirtschaftsführer uciekł do Hannoveru, gdzie żyje spokojnie do dziś dnia.

Radzieckie władze okupacyjne, ściśle wypełniając porozumienie o demilitaryzacji, całkowicie zdemontowały wojenne zakłady Horcha w Zwickau i zezwoliły na uruchomienie na ich miejsce nowej fabryki, pracującej dla pokojowych celów.

Z początku kierownictwo fabryki objął komitet związków zawodowych. Następnie ustanowiono dyrektora. Został nim technik-konstruktor Biebeck, jego zastępcą — ślusarz Junghaus. W fabryce nie pozostał nikt spośród dawnych sił kierowniczych. Na kierowników oddziałów wysunięto robotników — antyfaszystów — ślusza Zieppela, stolarka Sinreicha, tokarza Schengera. Od doboru kadr kierujących robotników zaczęła się demokratyzacja fabryki. Po plebiscywie „Horch” został ludowym przedsiębiorstwem. Z jaką dumą opowiadali nowi kierownicy o swych pierwszych sukcesach! W tej dumie ze swego przedsiębiorstwa znalazło wyraz nowe ustosunkowanie do pracy, do ludowej własności.

Wydatność pracy w zakładach wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej, niż dwukrotnie. I wzrastała w dalszym ciągu z miesiąca na miesiąc. Po niespełna roku przeciętna norma robotnika wzrosła się półtora razy.

Robotnicy rozpoczęli od małego. Remontowali samochody, wyrabiali kuchenne naczynia. Wyszukiwali po całym okręgu wszystkie, przydatne do jakiegokolwiek produkcji warsztaty, odkopywali je spod gruzów, czyścili, naprawiali, odbudowywali. W fabryce uruchomiono przeszło czterysta takich warsztatów. W oddziałach nie tylko remontowano stare samochody, ale również wytwarzano ciężarówki nowej konstrukcji. Kursują już one na drogach Saksonii. Można je ujrzyć na sztybach węglowych i w innych ludowych przedsiębiorstwach. Zakładowi konstruktorzy opracowali projekt nowego motoru Diesla i przygotowywali się do doświadczeń z próbnym wzorem, który w krótkim czasie zamierzał oddać do seryjnej produkcji.

Nowa forma własności — własność społeczna — rodziła również nowe ustosunkowanie do pracy. Zamiast zaciekłej konkurencji zjawiała się przyjaźliwsza współpraca bratnich ludowych przedsiębiorstw. Powstał ruch współzawodnictwa. Robotnicy „Horch” rozpoczęli wymianę doświadczeń racjonalizatorskich z zakładem remontu samochodów w Chemnitz. Jednak na terenie samej fabryki współzawodnictwo było dopiero w zalążku. Nikt nie wiedział, jak je zastosować w praktyce.

Byłe wojenne przedsiębiorstwo „Zwickauer Maschinen-Werke” również zdemontowane w swoim czasie, zaczęło wyrabiać kompre-

sory dla szybów węglowych. Sukcesy tej fabryki były jeszcze bardziej wymowne od osiągnięć „Horch”. Tutaj robotnicy również odbudowali i sporządzili sami 150 warsztatów. W przeciągu dwóch lat swej działalności uzyskali połowę dawnej mocy produkcyjnej zakładu. Już to samo stało się niewątpliwym i wielkim sukcesem. Ale główna rzecz tkwi w czym innym: — współzawodnictwo wykorzystania mechanizmów wzrosło ośmiokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wszystko to były tylko suche cyfry i fakty, ale jak olbrzymie przeobrażenia widniały za owymi kolumnami liczb, które przedkładali nowi kierownicy przedsiębiorstw!

Odwiedziłem już jedno przedsiębiorstwo: fabrykę budowy wagonów „Schuman-Werke”. W odróżnieniu od wyżej wspomnianych zakładów, zachowała się ona w takim stanie, w jakim była do wojny. Kiedyś, przed wielu laty, „Busch-Konzern”, w skład którego wchodziła fabryka, zakazał wyrabiania tu nowych wagonów. Kierownicy koncernu mieli własne zamysły — usuwali konkurentów. Po dłuższej przerwie fabryka, stawszy się własnością ludu, znów zaczęła wytwarzać wagony. Ale na razie „Schuman-Werke” zajmowały się głównie robotami remontowymi. Jedynie w przeszłym roku naprawiono tu półtora tysiąca wagonów. Pokazywano mi wagony rozbite, zniekształcone, podobne raczej do stosów metalowego złomu, które w fabryce przywracano do życia. Wówczas przypomniałem sobie, że w zachodnich strefach władze amerykańskie pod różnymi pretekstami zabraniają nie tylko budowy nowych, ale i remontowania starych wagonów w niemieckich zakładach. Wzamięm za to miano importować z Ameryki 20 tysięcy wagonów o warunkach po bajońskich cenach.

Warto zapoznać się dokładniej z demokratycznymi przeobrażeniami, urzeczywistnionymi w radzieckiej strefie.

Podczas wojny w 1944 roku, prawie 60 procent całości przemysłu, rozmieszczonego na obszarze objętym następnie przez radziecką strefę okupacyjną, należało do niemieckich monopolistów. Firmy Siemens, Mannesmann, Henkla i kilku innych, stanowiąc 4 procent liczby ogółu przedsiębiorstw, dawały połowę całej wy- puszczanej produkcji.

(c. d. n.)